

**JAVA**  
Trading Limited  
238, Edgware Rd.,  
London, W. 2, tel. AMB 5781  
p o l e c a  
**RIMIFON**  
wszelkie LEKARSTWA  
Nasze Hasło:  
Najniższe ceny  
Najlepsza obsługa

# GAZETA

## NIEDZIELNA

HURT DETAL  
**JAVA**  
Trading Limited  
238, Edgware Rd., London, W.2.  
tel. AMB 5781  
p o l e c a  
PONCZOCHY NYLONOWE  
(Morley i Riggs) NA GWIAZDKĘ  
KOSMETYKI  
MAX FACTOR i YARDLEY  
TAFTA NYLONOWA  
SPADOCHRONY NYLONOWE  
I JEDWABNE — MATERIAŁY  
WEŁNIANE  
NAJNIŻSZE CENY —  
NAJLEPSZA OBSŁUGA

ROK 5.

LONDYN 9 LISTOPADA 1952

NR. 45/185

## BYLI WIĘZNIOWIE GOŚCMI KAPITOLU

### Kongres Międzynarodowej Federacji b. Więźniów Ruchów Oporu w Rzymie

W początkach października odbył się w Rzymie Kongres Międzynarodowej Federacji b. Więźniów Ruchów Oporu. Do Federacji, która powstała w ub. roku, należą obecnie Związki b. Więźniów Politycznych ośmiu krajów. Jest w niej również reprezentowana Polska za pośrednictwem emigracyjnego przedstawicielstwa. Federacja powstała z inicjatywy b. więźniów obozów hitlerowskich, ale uchwalony na pierwszym zjeździe statut przewiduje, że mogą do niej należeć b. więźniowie wszelkich reżymów totalitarnych. I tak, w skład delegacji polskiej na tegoroczny Kongres rzymski weszli: prof. Zygmunt Zaleski, p. Witold Grochowski i p. Aleksandra Stypułkowska, którzy przebywali w czasie wojny w niemieckich katedach oraz dr Zygmunt Markiewicz, b. więzień sowiecki.

Jest niewątpliwie coś symbolicznego w fakcie, że ludzie, którzy byli ofiarami współczesnych tyranii, zjechali się właśnie w Rzymie, który był świadkiem męczeństwa pierwszych chrześcijan. Cyrki tyranów rozsypały się w gruzy. Ale nie wystygły piece Oświęcimia, a kolczaste druty są nadal symbolem imperium Sowietów. I właśnie ci, którzy jeszcze kilka lat temu wygrzebywali z piasku resztki urońskiej brukwi, ci nieliczni, którym udało się wyrwać z rąk oprawców — przyjomawni byli uroczystości we wspaniałych salach rzymskiego Kapitolu. Patos tego wydarzenia był nieodporny.

#### WŁOSCY I HISZPAŃSCY PRZYJACIELE

Włoscy gospodarze podejmowali kolegów z ujmującą gościnnością. Od chwili powstania Federacji Polacy mieli możliwość przekonać się, że na włoskich przyjaciół liczyć można w każdej trudnej chwili. W organizacji, do której należą przedstawiciele różnych narodów i ludzie różnych przekonań politycznych — istnieć muszą pewne tarcia. Poza tym społeczeństwa zachodnie nurtuje jeszcze wciąż oportunistyczny i niechęć do otwartej walki. Obecność delegacji polskiej wprowadza zawsze do obrad nutę bojową. W tym nieprzejednanym stanowisku Polacy widzą zawsze Włochów u swego boku. Naturalnymi sojusznikami są też oczywiście emigranci czescy. Ale zdobyliśmy sobie również sprzymierzeńców i przyjaciół w emigrantach hiszpańskich, którzy z właściwym sobie temperamentem zwalczają na równi totalizm prawico-

wy i lewicowy. Przewodniczący delegacji hiszpańskiej miał zresztą możliwość porównania obu systemów: był swego czasu więziony przez komunistów hiszpańskich i spędził parę lat w niemieckim obozie koncentracyjnym.

Natomiast trzeba z przykrością stwierdzić, że u Francuzów i Belgów daje się zauważyć w stosunku do emigrantów pewna nuta wyższości i niechęć do zbyt ostrych wystąpień antysowieckich. Niemcy zachowują się poprawnie, gorąco okłaskują Polaków przy wszelkich wystąpieniach wymierzonych przeciwko totalizmowi sowieckiemu, ale oczywiście o żadnych bliższych kontaktach między Polakami i Niemcami nie ma mowy. Zresztą ani Francuzi, ani Belgowie, którzy rej wiodą w Federacji, nie wykazują tendencji do fraternizacji z Niemcami.

Najprzykrzejszą może sprawą, która znalazła niefortunny oddźwięk na zjeździe, jest rozłam wśród Holendrów. W Związku holenderskim scierają się dwie grupy: katolicka reprezentowana przez b. prezesa Federacji p. de Swarta, i socjalistyczna. Można tylko ubolewać, że Holendrzy nie potrafili tych sporów załatwić w rodzinie.

#### UCHWALENIE WNIOSKU POLSKIEGO

Obrady zjazdowe toczyły się w pałacu Barberini, wznie-

sionym w XVII wieku przez papieża Urbana VIII. W komisjach debatowano nad wnioskami w sprawie wolności kultury. Trudno było się oprzeć wrażeniu, że te platoniczne debaty nie posuną zbytnio naprzód sprawy uwolnienia milionów ludzi, którzy są nadal ofiarami totalistycznych systemów. Tego rodzaju kongresy mają zawsze charakter deklaracyjny i nie należy oczekiwać po nich efektywnej akcji. Znaczenie ich polega raczej na zacieśnieniu kontaktów koleżeńskich i związaniu ludzi świadomością wspólnego przeżycia. W rozbitym ideo-wo świecie zachodnim jest to już krok naprzód.

Kongres uchwalił jednogłośnie wniosek polski protestujący przeciwko przesładowaniu, zniestrębianiu i lżeniu uczestników walk o niepodległość w krajach za żelazną kurtyną. Polacy zobowiązali się przedłożyć Federacji dokumentację w tej sprawie. Uzyskaliśmy w ten sposób jeszcze jedno forum, gdzie możemy wykaazać okrucieństwo i perfidię obecnych władców Polski. Ale skorzystaliśmy również z okazji, że by zaznajomić zebranych z przejawami rażącej dyskryminacji uchodźców przez władze Niemieckiej Republiki Federalnej. Za przykład posłużyły odczytane przez prof. Zaleskiego orzeczenia w sprawach odszkodowań dla

b. kacetowców. Twierdzenie niemieckich kacyków, że obozy koncentracyjne były zgodne z prawem międzynarodowym, lub że zamykanie ludzi w tych obozach było naturalną konsekwencją ich działalności zbrojnej przeciwko Niemcom — wzbudziło ogólne poruszenie. W wyniku tego delegacja niemiecka zwróciła się do Polaków z prośbą o wyznaczenie spotkania w Brukseli celem omówienia sprawy. Trudno orzec, czy ta reakcja była ludzkich odruchem przedstawicieli Związku niemieckiego, którzy sami siedzieli w obozach, czy też podyktowana była obawą o utratę prestiżu.

#### W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Zgromadzeni poinformowani zostali przez delegata czeskiego o powstaniu na terenie Stanów Zjednoczonych bratniej Federacji b. Więźniów politycznych. Organizacja ta składa się z Amerykanów, (b. więźniów japońskich), emigrantów z za żelaznej kurtyny, Żydów, a nawet Chińczyków. Prezesem jej jest Czech, dr Profous. Liczne wystąpienia w obronie praw b. więźniów i przeciwko reżymowi koncentracyjnym świadczą o żywotności nowej Federacji, w której zresztą Polacy grają poważną rolę. Należało by sobie życzyć, żeby obie organizacje nawiązały ścisły kon-

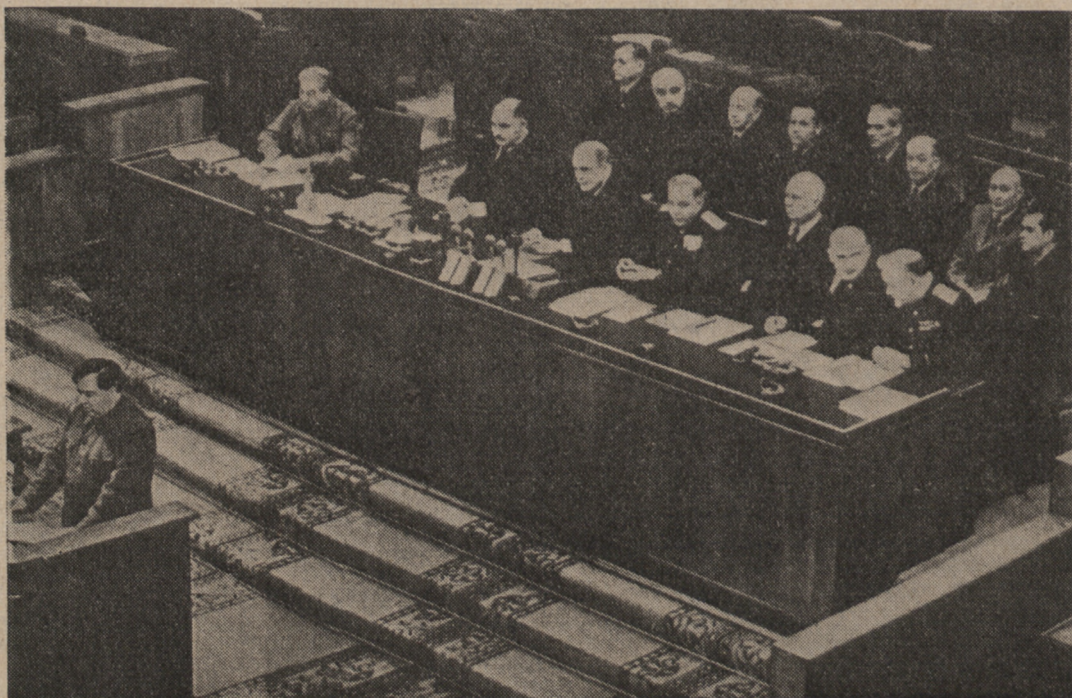
takt. Wyszłoby to na pewno na dobre Federacji Europejskiej, której preżność i zasięg pozostawia mimo wszystko wiele do życzenia.

#### PRZEMÓWIENIA DO KRAJU

W trakcie Kongresu delegacji poszczególnych narodów przekazali za pośrednictwem Radia Wolnej Europy wyrazy solidarności i słowa otuchy Polakom i innym narodom w jarzmie komunistycznego despotyzmu. We wstrząsającym przemówieniu prezes włoskiego Związku internowanych, dr Ello Nicolardi, powiedział m. in.: „Mówię do was, bracia Polacy, z Rzymu, który jest wszak po trosze i waszym miastem, żeby was zapewnić, że serce nas, Włochów, jest z wami. Podczas smutnych dni, które jako internowany przez Niemców spędziłem na waszej ziemi, nauczyłem się od was nie tracić nadziei. Nauczyła mnie tego siła waszych mężczyzn, uśmiech waszych kobiet, wdzięk waszych dziewcząt. Jestem pewny, że kraj wasz dożyje lepszych dni w świecie, w którym będziemy mogli wznieść oczy do Boga, nie rumieniąc się ze wstydu z powodu ciósów zadawanych przez tych, co mienią się waszymi i naszymi braćmi. Nasze narody były braćmi w cierpieniu i nadziei. Przesyłam wam, jako jeden z waszych towarzyszy walki życzenie: Odwagi! Pracujemy dla was i wierzymy, że sprawiedliwość i wolność zaświta waszej Ojczyźnie, tak jak świeci dziś nam.”

#### AUDIENCJA U OJCA ŚW.

Program Zjazdu przemysłany był w ten sposób, żeby umożliwić uczestnikom zwiedzenie Rzymu. W migawkowym obrazie zdołali jednak delegaci zdobyć przedsmak piękna, jakie roztacza wieczne miasto. Kongres w pełnym składzie był obecny na audycji ogólnej u Ojca św., która odbywa się obecnie na podwórku pałacowym w Castel Gandolfo. Następnie delegacja przyjęta została na audycję specjalnej, której Papież raczył udzielić mimo złego stanu zdrowia. Złożono również hołd włoskim ofiarom masakry niemieckiej. Włosi, niedoścignięci mistrzowie rzeźby i architektury, wznieśli wspaniały pomnik swoim męczennikom. Mauzoleum znajduje się w miejscu kaźni, w tzw. Fossa Ardeatina, opodal Rzymu. Są to groty podziemne, gdzie za-



DYKTATOR I JEGO SZTAB W CENTRALI KOMUNISTYCZNEJ NA KREMLU

Oto zdjęcie z zakończonego niedawno 19 kongresu partii komunistycznej Związku Sowieckiego w Moskwie, który odbywał się w wielkiej sali Kremla. Po lewej stronie przemawia Malenkov, bezpośrednio po wyznaczeniu go przez kongres na następcę Stalina. Za nim siedzą przy stole prezydialnym członkowie politbiura ze Stalinem na czele. W pierwszym rzędzie: Stalin, Kaganowicz, Mołotow, marsz. Woroszyłow, Chruszczew, Beria, marsz. Bułganin. W drugim rzędzie: Aristow, Kuusinen (przewodca komunistycznej partii fińskiej), Andrianow, Nyazow, Koraczewski, Szyjakmcyłow i Pałoczyew.

(Dokończenie na str. 2)

## KALENDARZYK

LISTOPAD 1952.

9 n 23-a po Zielonych Świątkach  
10 p Andrzeja Awelinu w  
11 w Marcina b. w.  
13 c Stanisława Kostki w.  
12 ś Marcina P.m. 5 braci Polaków  
14 p t Jozafata Kuncewicza b.m.  
15 s Alberta W. b.w. dK.

Kongres b. Więźniów  
w Rzymie

(Dokończenie ze str. 1)

chowały się jeszcze ślady kul, od których zginęło 335 zakładników. Niemcy po dokonaniu mordu, wysadzili wejście do groty. Zwłoki odnaleziono dopiero po oswobodzeniu. Dzisiaj spoczywają one pod granitowymi płytami w pobliżu grot. Polakom, którzy pochylali głowy przed pomnikiem mężenstwa, przychodziły nieuchronnie na myśl ulice warszawskie, z których bodaj każda mogłaby być miejscem sposobnym dla wzniesienia podobnego mauzoleum. Dziś ulice stolicy zdobią tylko płyty pamiątkowe ku czci ludzi, którzy zginęli nie za sprawę naszą, lecz cudzą...

W niedzielę uczestnicy Kongresu udali się na Mszę św. do katakumb Domicylii. Trudno o świątynię odpowiadającą bardziej modlitwie za ofiary tyranii. Toteż gdy włoski kapłan, padre Francesco Emanuela, odmawiał modlitwę za zmarłych w obozach i białej Boga, by zajął do kazamatów, w których giną nadal miliony niewinnych — myśli wszystkich biegnęły nie tylko w przeszłość ku własnym cierpieniom, ale dały zapórę żelaznej kurtyny, aby duchem połączyły się z tymi, którym rok czterdziesty płyty nie wyłamał kraty i nie przeciął drutów.

## INSTYTUT POLSKI AKCJI KATOLICKIEJ

Celem naszego kursu o małżeństwie katolickim było podanie, przede wszystkim katolikom, nauki Kościoła o małżeństwie, aby też wzbudzić w ich sumieniu poczucie obowiązku wierności tym zasadom w życiu codziennym oraz przekonać o konieczności pokonywania przeszkód w realizowaniu tych zasad.

Jeśli zaś brali udział w tym kursie nie-katolicy, mieliśmy za zadanie wskazać im wielkość zasad katolickich i ich życiowość, jak również podkreślić przepaść między katolickim poglądem i nauką o małżeństwie, a poglądami doktryn niekatolickich.

Pierwszy wykład, p. J. Wiśniewskiego, wskazał różnice poglądu katolickiego i poglądów niekatolickich na zagadnienia seksualne. Słuszna postawa katolików wobec tego zagadnienia mówi nam, iż życie seksualne ma swój uczciwy wyraz jedynie w małżeństwie.

Drugi wykład o. W. Kołodziejczyka wywołał duży odzew. Chcąc więc najpierw odpowiedzieć tym, którzy gorszyli się i oburzali, że tak jasno i publicznie poruszono tzw. „drażliwe” zagadnienia.

Nie krępują się niczym ci, którzy głoszą zasady wręcz przeciwne zasadom katolickim, piszą i mówią otwarcie, nastawiając umysły na swoje poglądy, tak jak im to jest potrzebne.

XXIII niedziela  
po Zielonych Świątkach

## LEKCJA

(Fil. 3, 17-21; 4, 1-3)

Bracia: Naśladowcami moi- mi bądźcie, i zapatrujcie się na tych, którzy tak postępują, jak tego w nas wzór macie. Bo wielu, o których często wam mówiłem (a i teraz ze łzami mówię) postępuje tak, jak nieprzyjaciele krzyża Chrystusowego: zguba jest ich końcem, bogiem ich jest brzuch, a chwałą ubieganie się o rzeczy ziemskie w sromocie. Ale co do nas, to my przebywamy w niebieszech, skąd też Zbawiciela o-

czekujemy, Pana naszego Jezusa Chrystusa, który przemieni ciało naszego uniżenia i upodobni je do ciała jasności swojej, tą mocą, którą też może poddać sobie wszystko. Przeto, bracia moi najdrożsi i ukochani, wesele moje i korona moja, w ten sposób trwajcie w Panu, najmilsi. Ewodię proszę, a od Syntyche domagam się, aby były jednomyślne w Panu. Proszę też i ciebie, wierny mój towarzyszu, pomagaj im, bo dla Ewangelii pracowali razem z mną, z Klemensem i z innymi pomocnikami moimi, których imiona są w księdze żywota.

## EWANGELIA

(Mat. 9, 18-26)

W on czas: Gdy Jezus mówił do rzeszy, oto książę pewien przystąpił i pokłonił mu się, mówiąc: Panie, córka

moja chwilę temu skonowała, ale pójdz, włóż na nią rękę twoją, a żyć będzie. A wstawszy Jezus, szedł za nim wraz z uczniami swymi. I oto niewiasta, która przez dwa-nastę lat cierpiała na krwotok, podeszła z tyłu i dotknęła się kraju szaty jego. Bo mówiła sobie w duszy: Bylem się tylko dotknęła jego szaty, będę zdrowa. A Jezus, obróciwszy się i ujrawszy ją, rzekł: Ufaj, córko, wiara twoja uzdrowiła cię. I uzdrowiona była niewiasta od onej godziny. A gdy Jezus przybył do domu księcia i ujrzał fletników i tłum zgłęb czyniący, mówił: Odstąpcie, nie umarła bowiem dziewczeczka, ale śpi. I wysmiewano się z niego. A gdy tłum wyrzucono, wszedł i ujął rękę jej, i powstała dziewczeczka. I rozeszła się wieść o tym po wszystkiej onej ziemi.

## ŚWIECI

Ewangelia mówi o śmierci i o niej mówi listopad. Wędrujące kwiaty i żółte liście, te wizytówki śmierci, jak je ktoś nazwał, unoszą nasze myśli z tego świata chwilowego pobytu, do świata nadzmysłowej rzeczywistości. Z nastrojem przyrody godzą się dwa święta, które Kościół umieścił w listopadzie: Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny. Przed oczyma naszej duszy przesuwają się parady zmarłych wojsk. A olbrzymia jest armia Świętych. Św. Jan w Objawieniu pisze: „Ujrzałem rzeszę wielką, której nikt nie mógł zliczyć, ze wszystkich narodów i pokoleń, ludów i języków.” (Obj. 7, 9.)

Co Jan widział w proroczym widzeniu, my widzimy okiem wiary. Tylko niektórych z tej

olbrzymiej armii znamy. Historyk Tacyt mówi o niezmiernie liczbie umęczonych za Nerona. Znamy z imienia: Piotra i Pawła. Poszukiwania archeologiczne w katakumbach rzymskich odkryły ogromną liczbę grobów.

Wszystkie stany mają przedstawicieli w gronie Świętych: królowie jak Ludwik IX, zebrał św. Benedykt Józef Labre, królowie i księżniczki jak św. Jadwiga i św. Elżbieta, służące św. Ludwina i św. Zyla. W nieskończonym korowodzie, w którym biel dziewic przeplata się z purpurą męczenników, widzimy każdy wiek: dzieci, jak 13-letnia św. Agnieszka, Maria Goretti i Dominik Savio i siwowłosych starców, jak Ignacy i Polikarp.

I dziś czasy Świętych nie przemigają, jak świadczą nowe beatyfikacje i kanonizacje. Zresztą Święci: noszą nie tylko szaty biskupie lub habitę zakonne, ale i współczesne turyzki.

Kto to są Święci?

Utarło się zapatrywanie, że są to ludzie niezwykłych umartwień i cudotwórcy. Zapatrywanie mylnie. Święci, to ludzie jak my, z tymi samymi wadami i słabościami, żyjący wśród tego samego świata pokus i ponęt. Dlaczego więc Święci? Tajemnica świętości tkwi w miłości Boga ponad wszystko. Świętość wymaga silnej woli: spełniania swych obowiązków wbrew wygodzie, tłumienia w sobie niskich popędów i zachcianek. Trzeba być rzetelnym i uczciwym i żyć stale w stanie łaski uświęcającej. Oto wszystko, czego do prawdziwej świętości potrzeba. Jesteśmy tym, czym oni. Od naszej tylko woli zależy, ażebyśmy byli świętymi.

Mylnie jest również twierdzenie, że Święci żyją tylko w zaświatach i są bez pożytku dla ludzkości, ojczyzny i postępu kultury. Dzieje Europy są nie tylko dziełem wielkich polityków i wodzów, ale i Świętych. Oklepana maksyma zaprzecza temu. Patrzmy jednak obiektywnie. Kto uratował kulturę i cywilizację od zagłady wędrowki ludów; czy nie szereg Świętych jak Augustyn, Leon Wielki i wielu innych? Kto uratował Europę XIII wieku przed przewrotem ekonomicznym i społecznym, jeżeli nie św. Franciszek i św. Dominik? Kto więcej uczynił dla Francji, król-świecie Ludwik XIV, czy św. Wincenty i Paulo? Kto był większym bohaterem miłości Ojczyzny, Dziewica Orleańska, czy Napoleon?

Życie przyszłe nie jest utratą indywidualności. Święci zachowują te same uczucia i umiłowania, jakie mieli na ziemi, tylko w uszlachetnionym stopniu

KRONIKA  
Katolicka

W Madrycie istnieje Instytut Społeczny im. Leona XIII, na którym księża i katolicy świeccy ze stopniami naukowymi studiują przez 4 lata społeczna i gospodarczą doktrynę Kościoła katolickiego i doktrynę marksistowską; w ten sposób przygotowują się do skutecznego zwalczania marksizmu. Wśród słuchaczy są także księża z południowej i centralnej Ameryki i z Chin. Założyciel tego Instytutu biskup A. Herrera, został zaproszony do Meksyku dla zorganizowania tam podobnej wyższej uczelni.

W Anglii rozpoczął się ruch za wszczęciem procesu beatyfikacyjnego jednego z największych syroń tego kraju: kardynała John Henry Newmana. Członkowie Newman Club w Kanadzie od dziesięciu lat odmawiają modlitwę o beatyfikację wielkiego kardynała. Wybitny znawca życia i dzieł kardynała Newmana, kapucyn holenderski ks. dr Zeno, pisze do „The Catholic Herald” z radością o możliwości wszczęcia procesu beatyfikacyjnego: „Często mówi się na kontynencie, że Anglicy nie doceniają swego wielkiego nowoczesnego „Ojca Kościoła”. Anglicy znają jego publiczną działalność zupełnie dobrze, ale jego świętość nie jest rozumiana”.

Katolicki Uniwersytet w Lublinie, jedyny uniwersytet katolicki w krajach Kościoła Milczenia, posiada obecnie 5 wydziałów, wśród nich wydział filozofii chrześcijańskiej. Studiuje na nim ponad 3 i pół tysiąca młodzieży. Działa również nadal Towarzystwo Przyjaciół KUL'u, jedyna obecnie podstawa finansowa uniwersytetu, który łoży duże sumy na stypendia studenckie i opiekę nad młodzieżą.

Propagandowa broszura reżymu warszawskiego „Państwo a Kościół” omawia „zapewnienie” przez nową konstytucję swobody religijnej i ostrzeżenie katolików przed sprzeciwianiem się integralnemu zaprowadzeniu komunizmu w Polsce. Właściwym celem broszury jest oparty na fałszach atak na Stolicę Apostolską, a to przy omawianiu powstania Państwa Kościelnego „stosunków między Polską a Watykanem, postawy duchowieństwa polskiego. Broszura napisana jest tak jednostronnie, że nawet grupa katolików reżymowych postawiła jej zarzut clasnoty.

Instytut Polski Akcji Katolickiej w Wielkiej Brytanii rozpoczął wydawanie co miesiąc „Wiadomości o Akcji Katolickiej”. Celem tych „Wiadomości” jest informowanie o wypowiedziach Stolicy Apostolskiej i Hierarchii, mających specjalne znaczenie dla działaczy Akcji Katolickiej, jako też informowanie o działalności organizacyjnej tego nowoczesnego apostołstwa świeckiego, co umożliwi rozwój apostołstwa przez wzorowanie się na osiągnięciach Akcji Katolickiej w różnych krajach

WIECZNE MŁODE KSIĄZKI  
J. I. KRASZEWSKI

## STARA BAŚŃ

Powieść z IX wieku, dziejąca się na tle powstania państwa polskiego, pióra autora, którego kochary dziesiątki pokoleń.  
Stron 383

Cena 10/-, z przesyłką 10/6.

MARIA RODZIEWICZÓWNA

## CZAHARY

Sliczna powieść o umiłowaniu wschodnich kresów Polski, autorstwa najpopularniejszej pisarki polskiej.  
Stron 167.

Cena 10/6, z przesyłką 11/-.

Do nabycia:

VERITAS F. P. CENTRE  
12, Praed Mews, London W. 2.

X.

## APTEKA CHROMIŃSKIEGO

NA EARLS COURT — OTWARTA DO 8 WIECZÓR

WYSTAŁA: RIMIFON, CHROMIFON, NYDRAZID, MERSALIT.

100 tabl. Rimifon oryg. 11/-

3 mil. Pen. Ol. : : : 14/-

10 gr. Streptomycyny £ 2,2,6,

1000 tabl. Rimifon oryg. £ 3,17,0

500 tabl. Rimifon oryg. £ 1,19,0

CENY Z PRZESYŁKĄ DO POLSKI

255, OLD BROMPTON ROAD, LONDON, S. W. 5. TEL. FRÉ 9131.

Ks. Wł. Cieński  
Asystent Kościelny IP.A.K.

# GAZETA NIEDZIELNA

9 listopada 1952.

## NIEMCY BEZ MASKI

Kto, choćby przelotnie, był w Niemczech i widział odźwięk, jaki naśla hitlerowskie wywoływały w duszy germańskiej, ten zapowiedzi „reeducacji” mieszkańców bylej Rzeszy przez okupujące mocarstwa anglosaskie nie mógł brać poważnie. Zamiast sprawiedliwych kar za wszelkiego rodzaju zbrodnie i okrucieństwa, zaczęło się od meczów piłkarskich, rozgrywanych przez Anglików z jeńcami niemieckimi równo w miesiąc po ustaniu działań wojennych. Zakazy bratania się z ludnością niemiecką osłabiano z każdym dniem, jakby spiesząc się, by nie urazić uczuć byłych wrogów. Truszczono się głównie o odpowiedzialność za zbrodnie popełnione wobec Żydów, pozostawiając najślusniejsza żądania Polaków, narodu, który poniósł nie mniejsze straty, bez wysłuchania lub zbywając je tanim frazesem. A gdy tylko zaświtała możliwość osłonięcia się Niemcami przed ewentualną agresją sowiecką, rozpoczęła się upokarzająca fala schlebiania Niemcom, nie mniej obrzydliwa od płaszczenia się przed Sowiekami podczas ostatniej wojny.

Niemcy reagują na to, jak na Niemców przystało. Ci oficjalnie „dobrzy” i „demokratyczni” (z Bonn), wyszukują każdą naiwność polityki anglosaskiej, targują się o każdą, łatwo zresztą udzielaną, koncesję, jak równy z równym. Ci zaś prawdziwi Niemcy mają możność ujawniania swego oblicza bez maski.

Sądząc jednak po reakcji prasy światowej, nawet angielskiej, na bezczelną mowę gen. Ramcke na zjeździe ss-manów w Verden, Niemcy, jak się to już nie pierwszy raz zdarza w dziejach, popelnili błąd psychologiczny, lekceważąc sobie opinię publiczną. Dlatego ci „demokratyczni” są nieco zakłopotani i strofują, bardzo jednak łagodnie, szych zbyt szczerých rodaków. Należy się tylko obawiać, że łatwo zapominająca i goniąca za nowością prasa szybko przejdzie nad tym do porządku dziennego.

Publiczne wynurzenia angielskiego przedstawiciela, że przedterminowe zwalnianie zbrodniarzy wojennych ma na celu skłonienie Niemców do obrony interesów brytyjskich, jest od mowy gen. Ramcke dużo szkodliwsze. Na butną mowę ss-mana powstała bowiem słuszną reakcją w krajach b. sojuszników; na rozbrajającą wypowiedź Anglika powstaje niebezpieczna reakcja wśród Niemców, którym oficjalnie powiedziano, że byle żądali dużo, zawsze coś dostaną; zwłaszcza cudze ziemie lub interesy można łatwo sprzedawać!

Sytuacja jest paradoksalna. Im więcej Sowietów grzmią przeciw alianckim planom zbrojeniowym, tym bardziej pomagają szowinistom niemieckim do tanich zysków przy licytacji prowadzonej o danie szalonemu mieczu do ręki. P. J.

# Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA KOREA W... KOMISJACH

Dnia 14 października r. b. rozpoczęło się VII doroczne Zgromadzenie Ogólne Zespołu Narodów Zjednoczonych, tym razem w nowej jego i kosztownej siedzibie nad East River w Nowym Jorku. Przygotowanym ze strony Moskwy, na pierwszy strzał, wystąpieniem był wniosek zgłoszony 17 października r. b. w sprawie Korei. Zadanie to powierzono przedstawicielstwu, nazywającemu się polskim, z p. Skrzyszewskim, ministrem spraw zagranicznych u boku Bieruta na czele, z pp. Winiewiczem, ambasadorem w Waszyngtonie, Michałowskim, ambasadorem w Londynie i t. d., a także z nieuniknionym p. Katzem-Suchym pod nazwą urzędową doradcy politycznego tego niby-przedstawicielstwa, gdy właściwymi już nie doradcami ale rozkazodawcami są bezpośredni wysłannicy Moskwy z p. Wyszyńskim na czele.

Taki wniosek komunistyczny w sprawie przywrócenia pokoju w Korei trzeba brać przez szczyptę, bardzo nieufnie, z pamięcią o dotychczasowym przebiegu sprawy.

Wojna w Korei zaczęła się blisko dwa i pół roku temu, 25 czerwca 1950 r., uderzeniem komunistycznym z Północnej Korei opanowanej przez Moskwę na Koreę Południową. Po pierwszym roku wojny, 23 czerwca 1951, p. Malik, przedstawiciel ZSSR w Zespole Narodów Zjednoczonych, wygłosił w Nowym Jorku przemówienie radiowe, zachęcając do rokowań o zawieszenie broni i następnie o pokój. Wtedy, po chętnym przychyleniu się Zespołu Narodów Zjednoczonych i Dowództwa ich sił zbrojnych w Korei do tej myśli i wezwaniu, rozpoczęło się niebywałe widowisko setek i setek po-

siedzeń komisji zawieszenia broni w Kaesong i później w Panmunjom... bez żadnego zgola wyniku.

P. Skrzyszewskiemu, (który mimochodem wprowadza także język rosyjski, jako język Polaków na gruncie międzynarodowym), kazano powtórzyć przebrzmiałego Malika.

### WNIOSK

Wniosek p. Skrzyszewskiego z 17 ub. m. tylko w pierwszej z trzech części — (druga jest o rozbrojeniu, oczywiście, jak zawsze takim, któreby dogadzało Rosji a wiązało innych, a trzecia jest przeciw bardzo niewygodnemu Układowi Północno-Atlantyckiemu jako niezadowalającemu się bezbronnością wobec Rosji i zdawaniem się na jej łaskę i niełaskę) — zajmuje się sprawą Korei, zalecając:

1. natychmiastowe zaprzestanie działań wojennych na lądzie, na morzu i w powietrzu (co znaczy, że siły komunistyczne, nie tyle północno-koreańskie, ile chińskie tzw. ochotnicze, oraz rosyjskie w dostawach i kierownictwie, gdy utraciły pierwotną przewagę, próbują uzyskać rokowaniami to, czego nie zdołały siłą);

2. oddanie w ręce drugiej strony wszystkich jeńców (tj. oddanie komunistom na rzeź także tych, którzy nie chcą do nich wracać, czyli znacznej większości);

3. wycofanie z Korei wszystkich wojsk obcych (bo wtedy Chiny i Rosja pozostaną blisko za miedzą, a Narody Zjednoczone ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki na czele będą daleko za morzami). Wniosek ten, nawet nie chytry już, bo zbyt przejrysty i zgrany, uzasadniał p. Skrzyszewski w przemówieniu równie obszernym jak

wyzutym z jakiegokolwiek myśli. Starał się on nie pominąć żadnego kłamstwa i żadnej bzdury z ostatnich dwu lat z zarazkami dżumy włącznie. Dotarł gorliwie do ukazówek Kremla z ostatnich dni w hasła Stalina o nieuniknionej wojnie między państwami zachodnimi. Ziewano.

### ROZPRAWY

Po rozprawie ogólnej w pełnym Zgromadzeniu, w której p. Wyszyński 18 ub. m. wziął pod opiekuncze skrzydła moskiewskie wniosek niby-polski a oczywiście moskiewski („popieramy gorąco wnioski naszych kolegów polskich”) sprawa przeszła do Komisji Politycznej Zgromadzenia.

Główny wniosek, zgłoszony przez Stany Zjednoczone Ameryki i poparty przez Wielką Brytanię 23 ub. m., zaleca zatwierdzenie przez Zgromadzenie warunków zawieszenia broni, ustalonych przez przedstawicieli Narodów Zjednoczonych w rokowaniach w Panmunjom. Głównym zaś warunkiem jest swoboda oświadczenia jeńców, czy chcą wracać pod władzę, pod którą byli, a więc komunistyczną, bo po drugiej stronie, sił Narodów Zjednoczonych, warunku tego się nie obawiają. O to rozbiły się stałe rokowania w Panmunjom.

Również obrady w Komisji, jak wykazało dwu i pół godziny przemówienie p. Achesona ze strony Stanów Zjednoczonych Ameryki 24 ub. m. i trzy i pół godziny przemówienie p. Wyszyńskiego ze strony Moskwy 29 ub. m., nie posunęły sprawy naprzód, poza wysunięciem przekazania sprawy... osobnej komisji.

St. St.

## ZYCIE POLITYCZNE EMIGRACJI

JESIENNA SESJA RADY NARODOWEJ 25 października odbyło się w Londynie otwarcie 2 sesji Rady Narodowej, którego dokonał Prezydent R.P. A. Zaleski. Otwierając sesję Prezydent wygłosił przemówienie poświęcone sytuacji międzynarodowej i sprawie polskiej. Następnie premier Odzieryński złożył obszerny sprawozdanie z półrocznej pracy rządu oraz omówił położenie międzynarodowe, sprawy krajowe, sprawy wojska i bieżące sprawy skarbowe.

Porządek dzienny jesiennej sesji Rady Narodowej obejmuje projekty dekrétów: o nadaniu pełnych praw państwowych szkół akademickich Polakom Uniwesytetowi na Obczyźnie w Londynie, o polskim kościele ewangelicko-augsburskim na uchodźstwie, o przeniesieniu państwowego okresu budżetowego z 1 kwietnia na 1 lipca każdego roku i w związku z tym przedłużeniu obecnego budżetu 1952/53 o dalsze trzy miesiące i o zmianach w budżecie 1952/53.

Posiedzeniu Rady Narodowej przewodniczył jej prezes amb. W. Grzybowski.

### Z POBYTU GEN. JÓZEFA HALLERA W AMERYCE

Poza udziałem w charakterze gościa honorowego w Paradzie Pulaskiego, gen. Józef Haller uczestniczył w bankiecie w wielkiej sali Hotelu Waldorf Astoria. W czasie bankietu wygłosił główne przemówienie, w którym powiedział m. i.: „Na miłość Boga i Ojczyzny, zaklinam wszystkich Polaków, aby podjąwszy wieczne sztandary Miłości, Prawdy i Wiary, podali sobie bratnie dłonie.”

Po uroczystościach nowojorskich gen. Haller udał się do Chicago, gdzie bawił trzy dni gościnnie podejmowany przez całą Polskę, a w szczególności przez Weteranów Armii Polskiej, która dowodził w pierwszej wojnie światowej. W niedzielę dnia 12 bm. w chicagowskiej Zbrojowni odbyło się wielkie zgromadzenie z udziałem 5.000 osób, na którym General wygłosił dłuższe przemówienie. W manifestacji wzięły udział wszystkie organizacje polonijne pod przewodnictwem preesa Karola Rozmarka.

### SESJA RADY POLITYCZNEJ

Prezydium Rady Politycznej na posiedzeniu swym w dniu 21 bm. pod przewodnictwem wice-przewodniczącego Rady min. Z. Berezowskiego postanowiło zwołać plenarną sesję Rady Politycznej na sobotę dnia 15 oraz poniedziałek i wtorek 17 i 18 listopada br. Zebranie w pierwszym dniu obrad będzie otwarte dla publiczności posiadającej karty wstępu.

### ODCZITY PREZ. R. PIŁSUDSKIEGO

W Ognisku Polskim w Londynie odbyło się zebranie publiczne zorganizowane przez P.R.W. NiD, na którym prezes R. Piłsudski po powrocie ze Strasburga podzielił się wrażeniami z obrad Rady Europejskiej i prez. Piłsudski w odczycie p. t. „Jedna czy trzy Europy?” omówił przebieg obrad Zgromadzenia Europejskiego i stan prac nad powołaniem do życia wspólnej władzy politycznej dla sześciu państw Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, wyrażając pogląd, że w wypadku powstania t. zw. „Małej Federacji” będą w praktyce istniały aż

trzy „Europy” — jedna pod panowaniem sowieckim, druga pod supremacją niemiecką i trzecia pod wpływami brytyjskimi.

Prez. Piłsudski przemawiał również w Liveipool na zebraniu zorganizowanym przez miejscowe koło P.R.W. NiD. Przewodniczył p. Skarzewski. Zebranie zostało poprzedzone uroczystym nabożeństwem na intencję wyzwolenia Polski, które odprawił w kościele św. Filipa ks. Sarneta.

### ZEBRANIE PUBLICZNE W MANCHESTERZE

P. Zbigniew Stypulkowski, członek Wydziału Wykonawczego Rady Politycznej, przemawiał na zgromadzeniu publicznym zwołanym przez Koło Stronnictwa Narodowego w Manchesterze. W szczerze wypełnionej sali Domu Kombatanta zebranie zagalił p. Figiel. W obszernym referacie p. Stypulkowski przeprowadził analizę polityki amerykańskiej na tle swoich rozmów i spostrzeżeń w czasie paromiesięcznego pobytu w Stanach Zjednoczonych oraz nakreślił główne zadania stojące przed polityką polską. Po przemówieniu p. Stypulkowski odpowiadał na licznie stawiane mu pytania.

### P. ADAM NIEBIESZCZAŃSKI W LONDYNIE

Na parotygodniowy pobyt przybył do Angli sekretarz Przedstawicielstwa Rady Politycznej w Stanach Zjednoczonych oraz członek władz Stronnictwa Narodowego w Ameryce, p. Adam Niebieszczański. Uczestniczył on w posiedzeniu Wydziału Wykonawczego Rady Politycznej, na którym złożył sprawozdanie.

## ORĘDZIE PREZYDENTA RP.

na dzień Święta Niepodległości

Obywatela Rzeczypospolitej,

11-go listopada 1918 roku Naród Polski osiągnął cel, o którym walczyły pokolenia naszych Ojców, Dziadów i Pradziadów. Walczyli wszyscy, jak kto mógł i jak kto umiał. Jedni z bronią w ręku, inni na polu nauki, literatury lub sztuki, inni wreszcie w zakresie pracy gospodarczej i społecznej.

Cel jednak tych walk był zawsze ten sam: NIEPODLEGŁOŚĆ.

Co słowo to oznacza, najlepiej wiedz ci, którzy, tak jak my, niepodległość stracili. Często słyszynmy dociekania na temat tego, że w obecnej fazie historii niepodległość poszczególnych państw staje się iluzoryczną wobec coraz bardziej wikłającego się położenia gospodarczego i politycznego świata, które wymaga coraz bliższego współdziałania państw między sobą. Tak jest niezawodnie. Istnieje jednak wielka zasadnicza różnica między tego rodzaju zależnościami a utratą niepodległości.

Zobowiązania pobierane w imieniu poszczególnych państw przez ich prawowite władze, nie stanowią utraty niepodległości. Dopiero, gdy państwo obce narzuca innym swą wolę siłą lub zmusza je do poddawania się rządom wyznaczonym przez siebie wbrew woli obywateli kraju — wtedy następuje utrata niepodległości.

Fakt, że wszystkie państwa przyjmują na siebie dobrowolnie pewne ograniczenia swego wolności, nie może być powodem zaprzestania przez tych, którzy zostali pozbawieni wolności przez innych, walki o odzyskanie niepodległości, do której każdy naród ma niezaprzeczone przyrodzone prawo.

Tego prawa pozbawiono brutalną siłą naszą Ojczyznę. Dlatego mamy obowiązkiem walczyć o odzyskanie niepodległego bytu dla Polski wszelkimi sposobami, jakie są nam dostępne i jakie w chwili obecnej mogą przyspieszyć osiągnięcie pożądanego celu, wystrzegając się zarazem ponoszenia ofiar bezowocnych. Ufamy, że Bóg w tej słusznej walce nam pomoże.

AUGUST ZALESKI

Londyn, listopad 1952 r.

BOLESŁAW PRUS

### LALKA

Największa polska powieść, odmalowująca galerię pysznych typów warszawskich i znakomicie oddająca atmosferę Warszawy z drugiej połowy ubiegłego stulecia, o frapującej, mistrzowsko zbudowanej akcji.

2 tomy (531 + 518 stron)  
Cena 25/-, z przesyłką 25/9.

Do nabycia:

VERITAS F. P. CENTRE  
12, Praed Mews, London, W. 2.

KONSTANTY PRUS

### ŚWIĄTOBLIWA OFKA

Niezmiernie interesująca powieść o Ofce Piastównie i jej roli w klasztorze ss. dominikanek w Raciborzu. Wydanie II.

Cena 3/9, z przesyłką 4/3

Do nabycia:

VERITAS F. P. CENTRE  
12, Praed Mews, London, W. 2.

8

— Prawda? Cudowny! — przyświadczyła Lola z zapałem. — Wyobraź sobie, byliśmy w Wilanowie! Odstawiwszy stryjenkę do domu chcieliśmy się trochę przejechać... Ostatecznie — to nie jest e s k a p a d a taki wieczorny spacer z narzęczonym, który ze sześć dni będzie już moim mężem wobec całego świata. Myślę, że to by nie zgorszyło nawet stryjenki Adamowej. Wiesz, jak potrafię t r z y m a ć d y s t a n s... Zaczynało to już nawet drażnić Henryka...

— Teraz nastąpi seria zwierzeń — pomyślała niechętnie Kryśka. Znała dobrze usposobienie siostry. Zawsze wieczorem rozbierając się, Lola lubiła paplać o wszystkim i o niczym, dzielić się wrażeniami dnia. Były to nawet chwile największej szczeroci i harmonii. Ale dziś specjalnie Kryśka nie czuła ochoty do rozmowy. Wolałaby pozostać sama, ze swoimi myślami. Jednakże nikt tego jeszcze nie dokonał, aby oprzeć się życzeniu starszej z panien Daleckich. E x e m p l u m — ojciec. Dzisiaj Lola ma ochotę na pogawędkę, więc będzie gawędziła, choć do białego dnia.

Istotnie, zabrawszy tylko grzebień, aby rozczesać włosy i nakręcić je na papiloty, stanęła przed Krysinem lustrem i zaczęła „papiantę“.

— Okazuje się, że ten Flacik wcale nieźła maszynka. Na autostradzie wyciągnęłam setkę, żeby choć raz zarzucić! Szedł jak cacko, powiadam ci... Dopiero w powrotnej drodze... Ale to już z innej przyczyny... O mało nie wpakowałam siebie i Henryka do rowu.

— Ooo? — zdziwiła się Kryśka. — Miałas jakąś przygodę? Może, jadąc tak prędko...

— Nie boj się, nie najechałam na nikogo. Zresztą droga była puściutka. To tylko nieznośny Henryk... Czy mówiłam ci, żeśmy w Wilanowie wstąpili na lody? W tej małej restauracyjce, wiesz. Otóż... rozmarzył nas trochę. Nic dziwnego. I przy tym wieczór był cudowny. Siedzieliśmy przy małym stoliku, blisko siebie. Nad nami krzak jaśminu. Urwałam nawet kilka kwiatków na pamiątkę; muszą tu gdzieś być... A może zostawiłam gałązkę w samochodzie...

— No, więc dobrze, poszukasz jej jutro i zaszusysz — wtręciła młodsza siostra. — Cóż jaśmin ma do rzeczy tutaj?

— Właśnie, że ma. Otóż dałam Henrykowi tę gałązkę do powąchania. Pochylił się i... chciał mnie pocałować. Powtarzam ci, byliśmy rozmazani oboje. Ten cichy wieczór, gwiazdy, zapach kwiatów, to miłe sam na sam... Ale naturalnie, potrafiłam mu to wyperswadować: nie tutaj, nie przy ludziach... (był co prawda tylko jeden kelner w głębi ogródka i dwa biało-lacie koty).

Umilkła i nakręciła loczek, przeżywając w myślach jakieś wspomnienie. Po chwili zapytała: — O czym to ja mówiłam?

— Na ostatku o kotach.

Wzruszyła ramionami. Roześmiała się. — Nawet nie przypuszczałam, że potrafi być taki natarczywy. Podobałam mu się od pierwszej chwili, wiem... Ale potem... musiałam go zdobywać. Chodziło przecież nie o byle co: o małżeństwo hrabiego Tereszczynskiego z Daleką, tout court. Nawet nie wyobrażasz sobie, jak musiałam trzymać serce na wodzy... Być wciąż tym upragnionym ideałem kobiety... i p o ż ą d a n ą partią.

—No, co do tego jesteś trochę zbyt skromna. Nie wiadomo, kto robi l e p s z ą partię. Panny z arystokracji, zwłaszcza te, które mają odpowiednio do nazwiska dochody, nie wychodzą za zrujnowanych hrabiów.

Lola ucała się dotknięta.

—Po pierwsze, moja droga, Henryk nie był b a n k r u t e m. Suma, którą nasz ojciec dopomógł mu do poprawienia interesów, jest drobnotką w porównaniu do tego, na co mógł liczyć, gdyby się żenił dla... pieniędzy. Po drugie zaś, ty nie wiesz, moja Kryściu, jakie miał trudności z własną rodziną. Oni go swatali z kim innym.

W Krysi zawrzało. Przerwała cierpko:

— Mam nadzieję, że do litanii względów, które go doprowadziły do małżeństwa z Daleką, dodasz w końcu „po trzecie“: kocha c i e b i e, a nie k o g o s i n n e g o!

— Naturalnie. Uważa mnie poza tym za najpiękniejszą z kobiet. Ale uroda to był tylko jeden z moich atutów. Zresztą miłość trzeba tak samo pielęgnować, jak urodę. Czasem trzeba grać, rozumiesz, g r a ć taką rolę, w jakiej nam jest najbardziej do twarzy.

— Nie rozumiem — odparła Kryśka.

— Bo jesteś jeszcze prawie dzieckiem. Ja mam dwadzieścia cztery lata i... Ale nie mówmy o tym! Chciałam ci tylko dokończyć tę wilanowską scenę. Zdołałam jeszcze raz opanować sytuację. Wstałam, Henryk zapłacił za niedojeżdzone lody i pojechałmy. Ale w samochodzie... pocałował mnie. O, tu, w prawy policzek, koło ucha... Siedziałam przy kierownicy... Właśnie dlatego o mało nie wpadliśmy do rowu. Zdołałam jednak przyhamować i skręcić.

— Tak, ty to umiesz... — szepnęła Kryśka.

## WANDA MIKASZEWSKA



## BOGACTWO



## DOWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

— Co tam mruczysz pod nosem?

— Nic... Tylko myślę, że to, co robisz, nie jest ani dobre, ani bardzo... uczciwe.

— Co? Co takiego?

— Myślę, że gdy ma się jakieś z a s a d y, nieładnie stwarzać sytuacje, które ich łamaniu sprzyjają.

— Śmieszna jesteś. Żałuję teraz, że ci się przyznałam do tego pocałunku. Zresztą, jako mój narzeczony, Henryk ma pewne prawa.

— Jeśli uważasz, że je ma, to d l a c z e g o tak długo się certujesz? E, moja kochana, to dla mnie stanowczo zbyt zawile: gdy się umie wytrzymać rok, można wytrzymać jeszcze tydzień.

— Na tym właśnie polega cała moja gra: u m i e m w porę wygrać atuty. Dzisiaj mogę ci to powiedzieć, bo dziś jestem spokojna. Wszystko stało się tak, jak pragnęłam. Teraz wiem, że Henryk mnie kocha, mam go w rękę, mogę wszystkim kierować, jak chcę.

Obrocila się w stronę Krysi:

— Idź spać, mała. Już strasznie późno. I nie szuruj się tak na mnie. Pomyśl, ostatnie dni spędzamy razem. Kiedyś, gdy sama będziesz kochać, przekonasz się, że to nie takie łatwe pogodzić wszystko: i upodobania, i zasady, i serce, i mnóstwo innych rzeczy, które by się chciało mieć i zatrzymać... Dobranoc!

Położywszy się, Kryśka nie mogła zasnąć. Tyśiące myśli, przeróżnych myśli, kłębiło się pod czaszką. Nagle przypomniała sobie, że nie odmówiła jeszcze pacierza. Sięgnęła po książeczkę — pierwszy dar matki, z którym zaczęła obcować dopiero później, po jej śmierci, gdy już nieco podrosła. Ponieważ Lola pozostawiła drzwi otwarte, a w sąsiednim pokoju było już ciemno, Kryśka nie zapaliła światła.

Kłękłszy na łóżku, odmówiła z pamięci Ojcze Nasz i Zdrowaś i Wierzę. Przy Dziesięciorgu Bożego Przykazania — zmęczone myśli rozpierzchyły się.

„Pożądanie. Co to jest — pożądanie? Bo nie — miłość. Miłość nie może być zła, może być tylko dobra. Może dać szczęście lub nieszczęście, ale jest dobra, o ile nie jest pożądaniem. Nie pożądaj rzeczy... mnóstwa rzeczy... Jak to mówiła Lola? Nie, miłość nie jest grą. Nie należy oszukiwać ani pożądać, trzeba ufać i kochać...“

Otworzyła z wysiłkiem oczy klejące się do snu. Trzeba jednak przede wszystkim dokończyć pacierz. Jeszcze tylko rachunek sumienia, „Przypomnij sobie wszystkie grzechy, którymi dziś Boga obraziłaś.“ Myślę: Tak, myślałam dużo o sobie, zajmowałam się tylko własnym życiem... Mową: choćby drocząc się z Lolą. Przecież nawet tatusik prosił, żebym dla niej była wyrozumiała. Jakże on to powiedział? „Ludzie nie są ani tacy dobrzy, ani tacy źli, jak o nich myślimy...“ Teraz jeszcze: uczynkiem. Uczynkiem...

Nie, nie mogła nic sobie przypomnieć. A

**POPIERANIE I SZERZENIE PRASY KATOLICKIEJ JEST OBOWIĄZKIEM KAŻDEGO KULTURALNEGO I ŚWIADOMEGO SWYCH ZADAŃ KATOLIKA POLSKIEGO!**

przecież musiała dźsił popełnić mnóstwo przeróżnych grzechów. Dzień zaczął się tak jasno, radośnie, a kończy się tak smutno... „Boże, dlaczego mi tak smutno? Czy dlatego, że tatuś jest strapiiony, że źle wygląda, nie śpi, że za dużo pracuje?“

Nagle ogarnęła ją lęk straszny, choć niczym nie wytłumaczony — i zerwała się z łóżka. Dopiero chłód, przenikający bosa stopy, oprzytomnił ją nieco. Dokąd chciała biec? Przecież nic się nie stało. W całym domu cisza. Wszyscy już śpią.

— Zajrzę tylko, czy w pokoju tatusia jest światło. Jeżeli nie śpi, powiem mu jeszcze raz dobranoc.

Narzuciła szlafroczek i wsunęła nogi w miękkie pantofle. Cicho, jak różowy obłok, przesunęła się przez dobrze znane pokoje, nasycone już błękitniejszym zmrokiem przedświt. Noce czerwcowe są takie krótkie...

Pokój ojca był otwarty, lecz pusty. Naprzeciwko, pomiędzy drzwiami a podłogą, widać było jeszcze bladą smugę sztucznego światła.

Nacisnąwszy klamkę stanęła w progu przez chwilę krótką, niż myśl, aby rzucić się naprzód, dopaść do podniesionej ręki ojca i wyrwać z niej ow straszny, błyszczący, mały przedmiot.

Przez minutę, może tylko przez chwilę, długa jak wieczność, splecione razem dłonie dwojga ludzi drżały w jakimś nadludzkiem wysiłku tuż obok siwiejącej skroni. Potem palce Ludwika Daleckiego rozluźniły się, ramię opadło w dół, a oczy utraciwszy okropny, obcy wyraz, były już tylko śmiertelnie, rozdzierająco umęczone.

Wreszcie głos, uwieczony w ściśniętej spazmem krtani, spytał bezdźwięcznie:

— Po co tu przyszłaś... Kryściu!

Odsunęła się o kilka kroków, by jak najdalej, jak najdalej od tego miejsca położyć ów okropny przedmiot, który już za chwilę byłby położył kres najdroższemu na świecie życiu. Dopiero potem, otoczywszy ramionami szyję swego „tatuska“, przytuliła głowę do piersi, gdzie mocno, jak dzwon, biło serce.

Nie płakała. Jęczała cichutecznie, powtarzając bezradnie, w kółko, te same słowa:

— Jak mogłeś... tatusienku... Jak ty mogłeś...

Dopiero później, podniósłszy twarz mokrą od łez zmieszanych z jego łzami, zobaczyła na biurku zaklejoną i zalakowaną kopertę z trzema tylko słowami: „Do moich córek“. Ale to już nie było straszne. Nic już nie było równie straszne, jak t a m t a chwila. Nawet spokojny, przyciszony głos, który mówił:

— Siadaj. Teraz się dowiesz, czemu nie pojedziemy razem w góry. Bo musimy się rozstać... mała Zabko.

Podniosła się powoli z klęczek. Nim zaczął mówić dalej, spojrzała w błękitną sinosć za oknem i szepnęła bezwiednie:

— Dzień się skończył.

Tak. T a m t e n dzień się skończył. Jakże długo trwał, a jak niepostrzeżenie przyszła i przeminęła krótka, czerwcową noc!

To, co zaczynało świecić różową łuną ponad dachami domów — było już nowym, rozpoczynającym się dniem.

## CZĘŚĆ DRUGA

## JEDEN MIESIAC

## IX. SKĄD NADCIĄGNĘŁA CHMURA...

Kryśka usiadła na tym samym krześle, gdzie zazwyczaj siadywali klienci adwokata Ludwika Daleckiego, ci, których na dłuższą rozmowę — często noszącą charakter spowiedzi z popełnionych win — zapraszał do swego prywatnego gabinetu.

Na ścianie, między dwoma oknami, tuż nad ogromnym biurkiem, wysuniętym ku środkowi pokoju, wisiał duży olejny obraz. Zza złożonych ram uśmiechała się twarz młodej, bardzo pięknej kobiety. Gdyby nie krój sukni z przedwojennej epoki, gdyby nie inne uczesanie jasných włosów, można by przysiąc, że to współczesny portret Loli. Na szyi połyskiwał nawet ten sam platynowy łańcuszek z wydłużoną w kształcie łyżki akwamaryną. Lola dodawała czasem ową przejrzystą „łzę“ do wieczorowych sukien, wyrażając przy tym żal, że nie jest ona brylantem, lub choćby wielką, cenną perłą.

Fizyczne podobieństwo tych dwóch istot, z których jedna stałaby już dźsił na progu starości, a druga zaczyna wchodzić w życie — było uderzające. Tylko usta matki, dziecinnie drobne, rozchylone w uśmiechu, miały nieuchwytny, uduchowiony wyraz, którego brakło pełniejszym i piękniejszym może w rysunku ustom Loli.

Ale takie same wargi, poblądnie ze wzruszenia i drżące z niepokoju, uśmiechały się teraz tkliwie do ojca, jakby chciały powiedzieć:

„Cokolwiek mi wyznasz za chwilę, nie mam prawa cię sądzić, bo jestem twoim dzieckiem — i chociażby to miała być najpotworniejsza zbrodnia, nie przestanę cię kochać, bo nie mogę...“

(Ciąg dalszy nastąpi)

## NAPOLEON SĄDEK

## Z U P A

Historia wojska o tym nie wspomina. Ale, jak daleko sięgam pamięcią, w wojsku na obiad przeważnie gotowano zupę.

Nasz kucharz kompanijny, Mirko, pod tym względem nie odszedł od tradycji. Dzień w dzień na obiad daje nam zupę.

Mirko ma bardzo prosty przepis kucharski na zupę. Staje przy kotle i wrzuca do niego wszystko, co mu na dany dzień z magazynu wydali.

Dziś dali mu pomidory, fasolę, ryż, bif, margarynę, trochę buraków i parę główek kapusty. Więc nalał do kotła wody, wrzucił pomidory, potem fasolę, ryż, potem bif buraki i kapustę, dodał margaryny, rozejrział się dokoła, czy w pobliżu nie ma jeszcze czegoś do wrzucenia, a stwierdziwszy, że nie ma, zamieszał mocno drewnianą łyżką i zamyslił się kombinując, co z tego wyniknie.

Pomocnik i zarazem uczeń Mirki, Kropaczek, starannie skrobie wyfasowaną cebulę. Oskrobał i zwraca się do szefa:

— Co zrobić z cebulą?

Kucharz kompanijny z politowaniem spogląda na ucznia. Tyle miesięcy już jest w terminie, a jeszcze nie wie, co zrobić z cebulą!

— Czego się pytasz? Pokraj i do kotła!

— Wrzucić?

— No chyba! A poco ci dali z magazynu?

Kropaczek wzdycha ciężko. Na ochotnika poszedł do pomocy w kuchni, żeby czasu w wojsku nie tracić i nauczyć się fachu. A tymczasem przez parę miesięcy poznał tylko jeden przepis: co ci dadzą z magazynu — wrzucić do kotła!

— U ciebie zawsze to samo — mówi zniechęcony. — Wrzucić i wrzucić!

Kucharz Mirko spogląda surowo na ośmielającego się krytykować ucznia:

— A tobie co się w tym nie

podoba? Po to prowiant wydają z magazynu, żeby wrzucić do kotła!

— Ale można z tego prowiantu różne potrawy przyrządzić — gorączkuje się uczeń. — A nie zawsze tylko zupę i zupę.

Mirko uśmiecha się lekceważąco:

— A ty co byś z tego prowiantu zrobił?

— Kilka różnych dań.

— A po co?

— Żeby było więcej.

— Czego więcej? Ryżu ci przybędzie, jak go w oddzielnym kotle ugotujesz?

## Z WOJSKOWYCH WSPOMNIEN

— Potraw będzie więcej — upiera się uczeń.

— A po co ci więcej potraw?

— Bo to zawsze smaczniej i ładniej...

Kucharz kompanijny pargardliwie machnął ręką.

— Gotuje się nie po to, żeby było ładnie, tylko po to, żeby się najęść! Ja wolę jedną dobrą zupę, niż takie menu, które dają w restauracji w angielskim hotelu.

Położyli ci przede mną z tuzin różnych łyżek, łyżeczek, widelców, widelczyków, noży

i nożyków, że nie wiesz który do czego i za który wpieryć braci. Potem talerze tak zmieniła, że aż mi w oczach migało. Ale co z tego, kiedy na talerzach było tyle, co pies napłakał. Potraw było dużo, a ja od stołu wstałem głodny. A dawniej w domu to matka mi w jedną miskę dawała kapuśniaka, w drugą kartofli ze słoniną i tylko jedną łyżkę do ręki. I tą jedną łyżką lepiej się najadłem, niż tuzinem widelców w angielskiej restauracji... A ty mi tu opowiadasz, żeby dań było więcej...

Uczeń przytłoczony argumentacją mistrza przycichł. Dopiero kiedy zupa zaczęła bulgotać w kotle, próbował znowu nawiązać rozmowę, że-

by rozchmurzyć nadąsanego szefa:

— A powiedz, Mirko... Ty przecież przed wojną także gotowałeś, prawda?

— No chyba, że gotowałem. Dlatego mnie szef kompanii wybrał na kucharza.

— I też w kotle gotowałeś?

— Zawsze w kotle.

— I zawsze, co ci dali, wrzuciłeś do tego samego kotła?

— Zawsze.

— I zawsze gotowałeś zupę?

— Nieee... Zupy nigdy nie gotowałem.

— A coś gotował?

— A s f a l t... Ja pracowałem przy budowie szosy.

Napoleon Sąddek

## GENIALNY MEDIATOR

„Wielce Szanowny Panie Doktorze Pietruszka!”

„Jako jeden z obecnych na ostatnim zebraniu w klubie Weteranów miałem zaszczyt słyszeć Pana przemawiającego. Powiedział Pan publicznie, że na nasze bolączki emigracyjne, na owe niesmaczne klótnie polityczne ma Pan skuteczne i szybkie lekarstwo. Otóż to osmiela mnie wnieść do Pana następującą prośbę. W naszym mieście istnieją dwie poważne organizacje społeczne: Związek Emigrantów i Stowarzyszenie Tułaczy. Obie te szanowne instytucje żyły dotychczas w idealnej zgodzie współpracując ze sobą na terenie Rady Pielgrzymiej, naczelnej organizacji skupiającej przedstawicieli wszystkich pozostałych. Nasza społeczność na tej zgodzie korzystała niemało. Mieliśmy co niedziela odczyty, co miesiąc walne zebranie, co kwartał zabawę, raz na rok występy teatru z Londynu. Poza tym dzieci polskie z małżeństw mieszanych uczyły się rodzimego języka, oraz tańczyć krakowiaka, a także miały wyjechać na kolonie letnie. Niestety, dobre cza-

sy się skończyły. Na ostatnim zebraniu Rady pan Polewajko, prezes Związku, pokłócił się z panem Wysypkowskim, prezesem Stowarzyszenia. Poszło o to, którą rękę ma się podnosić przy głosowaniu, prawą czy lewą. Pan Polewajko twierdził, że lewą, pan Wysypkowski, że prawą (a może odwrotnie, nie pamiętam). Żadne nawoływania do zgody nie pomagają; próbowałem wszelkich sposobów, ale bez skutku i obaj szanowni prezesi, a z nimi ich organizacje trwają w rozłamie. Dzieci się nie uczą, teatr nie przyjeżdża, odczytów nie mamy i nawet zebrania nie możemy zwołać z racji owej rozbieżności poglądów na głosowanie. W powyższej sytuacji widzimy jedyny ratunek w Panu i w owym wspaniałym lekarstwie. Przyjeżdżaj Pan, Panie Doktorze Pietruszka, i ratuj biednych rodaków”.

Pan doktor Pietruszka złożył list i schował go do kieszeni, następnie zatelefonował do pana radcy Ogonkiewicza i na pocztę, nadając despesz, i tego samego dnia siedział w wagonie pociągu wiozącego go z wiernym radcą w północną stronę ku nieszczęśliwym, skłóconym rodakom.

\*\*\*

Pamiętne w historii emigracji zebranie odbyło się na neutralnym terenie klubu Bogobojnych Pan Brydzystek. Pan doktor Pietruszka siedział na środku przydziałnego stołu mając przed sobą zebraną publiczność w ilości około pięciu panów i trochę więcej pań. Naprzeciw niego w pierwszym rzędzie siedzieli groźnie zmarszczeni, ściskający wypchane aktami teki panowie: Polewajko i Wysypkowski. Z ich zaciętych twarzy, ze spojrzeń, jakimi obdarzali się nawzajem należało wnioskować, że pan doktor niełatwo będzie miał zadanie przed sobą. Ale nasz dzielny mąż nie okazywał po sobie ani cienia niepokoju. Czekając na rozpoczęcie zebrania rozmawiał swobodnie z radcą Ogonkiewiczem i z panem inżynierem Jeżozwierzem, który był go sprowadził owym listem.

Z małym, półgodzinnym opóźnieniem rozpoczęło się zebranie. Po słowie wstępnym inżyniera Jeżozwierza zabrał głos doktor Pietruszka.

— Szanowni państwo! Mam niekłamaną zaszczyt przemawiać w waszym gronie, w waszym sławnym mieście. Wielu z was, jak widzę, z napięcia w

twarzach — ten zwrot był wyraźnym skierowaniem w stronę chmurnych prezesów — sądził, że zaraz zacznie mówić o zgodzie, że będę apelował do poczucia obowiązku, do patriotyzmu i tym podobne. Nie, panowie, mylicie się! Ja tu przyjechałem w zupełnie innym celu. Ja tutaj na gruzach wazszych skłóconych organizacji chcę założyć nową, Towarzystwo Wygnańców, którego zasadniczą cechą jest zasada głosowania przez podnoszenie obu rąk jednocześnie.

— W sprawie formalnej!

— W sprawie formalnej!

Obaj prezesowie wstali jednocześnie i jednocześnie poprosili o głos. Pan doktor uśmiechnął się i czekał cierpliwie. Niestety, obaj panowie mieli bardzo krótkie sprawy; obaj prosili o odroczenie zebrania na pół godziny.

— Cóż pan zrobić najlepszego? — zawołał zrozpaczony Jeżozwierz, gdy pp. Polewajko i Wysypkowski zniknęli za drzwiami. — W nasze rozbiście wewnętrzne wnosisz pan jeszcze większy harmider. Głosowanie dwoma rękami! Panie doktorze Pietruszka!

Pan doktor nie przejmował się wcale lamentami inżyniera ani zgorszonymi spojrzeniami wszystkich pań, bogobojnych brydzystek.

— Co pan narobił? Co pan narobił? — jęczał inżynier.

— Niech pan będzie spokojny. To jest właśnie moje lekarstwo i widzę, jak zaczyna skutkować. — Doktor mrugnął na radcę Ogonkiewicza i ten wyniósł się za drzwi z wielce znaczącym uśmiechem. Zaś sam doktor starał się zabawiać damy i inżyniera krótkimi opowiadaniem o swoich podróżach i osiągnięciach, których wspólną i zasadniczą cechą była skromność.

Właśnie doszedł do momentu, w którym w bezce po śleziach opuścił się na dno oceanu, kiedy w drzwiach stanął radca spocony z przejęcia.

— No i co? — spytał doktor przerywając opowiadanie.

— Zawarli sojusz na całe życie, — rzekł radca zbliżając się do przydziałnego stolika. — Pocałowali się i powiedzieli, że nie dopuszczą do takiego skandalu, aby na tym terenie miała powstać organizacja sprzeczna z kierunkiem wolnościowym, działająca na szkodę nie tylko emigracji, ale całego narodu.

— Świetnie! Idź pan dalej słuchać — rzekł doktor wysyłając Ogonkiewicza i patrząc się z zasłużonym triumfem na

zdumionego inżyniera. A chcąc skrócić oczekiwanie zaczął opowiadać, jak przy pomocy uwiązania dwudziestu czterech srok za ogony wznosił się w stratosferę, czym zasłużył sobie na sławę potomnych, niejakiego Pcarda zapędzając w kozi róg.

Dumny Jeżozwierz kiwał głową nad bohaterstwem swego gościa, a panie pobiegły do sąsiedniego pokoju po paczki.

Radca znów stanął w drzwiach, ale tym razem nie miał triumfującej miny, dziwna niepewność biła mu z oblicza.

— Pokłócili się? — zawołał doktor przerażony.

— Nie, nie, — zaprzeczył radca. — Wprost przeciwnie; nie przestają się całować i nawet pan Polewajko powiedział panu Wysypkowskiemu i na odwrot, że już nigdy nie będą się klócić, że zleją oba związki w jeden i że zachowają jedność narodową do samego końca emigracji.

— Więc dlaczego pan taki dziwny? — pytał doktor.

— Bo... bo... oni powiedzieli, że temu — wahał się wciąż radca, — że temu przybędzie zaraz tu na miejscu nabiją... mordę.

— Ratuj się pan, panie doktorze! — krzyknęły panie.

— Chodźmy stąd — rzekł rozsądnie Jeżozwierz — nie można dopuścić do skandalu.

Ale doktor pozostał niewzruszony.

— Wszak tam widzę telefon? — pytał retorycznie radca — niech no który osmieli się mnie tknąć, zawezwiemy policję i jedność narodowa zostanie przypięczętowana kryminalnym.

I to na pewno wyjdzie jej na dobre!

— Doktorze! — błagały panie. — Doktorze! — daremnie płakał Ogonkiewicz.

Doktor Pietruszka stał dumnie z ręką na piersiach, patrząc się na drzwi.

Wtem z wichrem drzwi się rozwarły i wpadł do sali młodzieniec bladej z przejęcia.

— Telefon! Policja! Ambulans! Pogotowie! — wrzeszczał jak wariat.

— Co się stało? — pytał pan inżynier.

— Pobili się! Pan Polewajko z panem Wysypkowskim. Do krwi. Biją się.

— Ależ o co? O co? — pytał doktor Pietruszka pełen najwyższego zdumienia.

— Pokłócili się, którą ręką mają bić jakiegoś przybłąde, prawą czy lewą!

C.D.

## SIOSTRY SJAMSKIE NIE ZAWSZE SĄ DO SIEBIE PODOBNE

Zrosnięte ze sobą amerykańskie siostry, Małgorzata i Maria, przez długi czas stanowiące rozrywkę publiczności cyrkowej, przyczyniły się ostatnio do rzucenia snopu światła na ważne w medycynie zagadnienie wysokiego ciśnienia krwi.

W 34 roku życia Małgorzata zachorowała na nadmierne ciśnienie, podczas gdy ciśnienie Marii pozostało normalne, choć z lekkimi od czasu do czasu odchyleniami. Bliźnięta są zrosnięte w biodrach, a ich kręgosłupy posiadają połączenie, co skłoniło lekarzy do rozważań nad możliwością operacji, gdy bliźnięta miały zaledwie 3 lata. Operacja zresztą nie doszła do skutku.

W późniejszym wieku bliźnięta same sprzeciwiły się operacji, twierdząc, że byłoby to dla nich jednoznaczne z amputacją. Specjaliści orzekli zresztą, że operacja nie jest wskazana.

Zastrzyki barwników do krwi bliźniąt wykazały, że ich naczynia krwionośne są połączone, jednakże wzajemna wymiana krwi odbywa się w stopniu nieznacznym.

Lekka nadwyżka ciśnienia u Marii, a wysoka u Małgorzaty mogły być odziedziczone po matce lub też być wynikiem chronicznej choroby nerek Małgorzaty, cierpiącej na kamicę nerkową, co mogło spowodować przepływ substancji powodującej nadwyżkę ciśnienia z naczyń krwionośnych Małgorzaty do naczyń krwionośnych Marii. Ciekawą rzeczą jest fakt, że bliźnięta nie są do siebie podobne: Małgorzata jest zylastą, nerwową osobą, podczas gdy Maria przedstawia typ krzepki, spokojny i łagodny. Inteligencja jest podobna, ale Małgorzata zblizniona jest do typu neurotyczki.

Badania wykazały, że hormony żeńskie i substancje wywołujące gorączkę również przedostają się wzajemnie do krwioobiegu obu siostr.

Powyższe fakty skłoniły lekarzy do konkluzji, że obie siostry prawdopodobnie rozwinięły się z osobnych jaj, a nie jak to się zwykle przypuszcza, z jednego jaja, czyli komórki rozrodczej.

(jb)

# Z ŻYCIA POLAKÓW NA OBCYZIŃNIE

**WYŚLIJ DO KRAJU WIECZNE PIORO WATERMAN**  
 To nie tylko PREZENT — to GOTÓWKA W Polsce  
**U nas TANIEJ NIŻ W SKLEPACH**  
 Cena w Nasza cena sklepie z przes. i ub.  
 513 36/8 31/4  
 502 25/8 22/4  
**CHAMPION 20/- 16/-**  
 Kolorowe prospekty na żądanie bezpłatnie. Zamówienia i należność, prosimy przesyłać: **ORBIS**  
 38 Knightsbridge, London, S.W. 1.

## W. Brytania

**BIRMINGHAM**  
 Nowy Dom Polski TPP w Birmingham przy 126, Gravelly Hill, Erdington, nabyty przez Zarząd Towarzystwa we wrześniu, został uruchomiony w połowie października. Nowonabyty obiekt przylega do istniejącego od roku 1948 w Birmingham Domu TPP i dzięki temu będzie prowadzony pod wspólną administracją, którą kieruje B. Kulesza, oficer lotnictwa i były wieloletni kierownik placówki TPP w Five Oaks, Sussex. Dom ten jest ośrodkiem polskiego życia towarzyskiego i społecznego, skupiającego się w klubie, czytelni i sali zebrań, i spełnia rolę pensjonatu, służąc mieszkaniem i pełnym utrzymaniem osobom samotnym pracującym w Birmingham; łącznie można pomieścić 40 pensjonariuszy.

**CASTLE DONINGTON**  
 W dniu święta Chrystusa Króla ks. H. Gatnarczyk z Derby odprawił mszę św. dla Polaków zamieszkałych w tułejmszym hostelu, oraz wygłosił okolicznościowe kazanie.

Po nabożeństwie p. Z. Szatkowski z Derby wygłosił referat pt. „Rachunek sumienia w dniu Święta Chrystusa Króla”. Po uroczystości p. H. Mazankiewicz — prezes miejscowego Podkoła Stow. Pol. Kombat. podejmował prelegenta obiadem.

**FAIRFORD**  
 W Osiedlu Fairford (Glos) Kolo Związku Inwalidów Wojennych urządzono jesienią zabawę taneczną na którą przybyło około 165 osób. Na zabawie przygrywała orkiestra Lagonda ze Swindon. Gości witał jako gospodarz zabawy, prezes Koła Związku Inwalidów Wojen. p. Cwirko-Gotycki, bilety wstępu sprzedawali pp.: W. Czekaski i Dublewski. Dochód w sumie £ 7 sh. 5 — został przeznaczony na fundusz kasy pożyczkowej członków Koła Zw. Inw. P.S.Z.

**FOXLEY**  
 W święto Chrystusa Króla mszę św. z kazaniem okolicznościowym odprawił dla Polaków ks. E. Chowaniec. Po południu w świetlicy osiedla odbyła się akademія, którą otworzył p. T. Sadowski, prezes Komitetu Kościelnego. Chór odśpiewał „Różę Katolików” a referat pt. „Chrystus Król a my” wygłosił ks. Okoński, marianin z Hereford. W dalszym ciągu odbyły się popisy muzyczne p. Ditrych i Mrs. Grey oraz p. K. Czernajówna odczytała wyjątek z „Quo Vadis” o spotkaniu Chrystusa z Piotrem na Via Appia. Pięknie wypadła inscenizacja dzieci szkolnych obrazka pt. „Niech żyje Chrystus Król”. Wreszcie Krysta Bełżówna, Marysia Lacek i Janek Wanat deklamowali wiersze po czym chór odśpiewał „Christus vincit”. Hymnem „My chcemy Boga” zakończono uroczystość. Zbiórka na Polską Akcję Katolicką w W. Brytanii przyniosła £ 3.6.9.

**HEREFORD**  
 W zakładzie księży marianów w Hereford w święto Chrystusa Króla rano odbyła się msza św. z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, oraz kazanie okolicznościowe, które wygłosił ks. Okoński. Akademia odbyła się wieczorem, zagaił ją ks. J. Przybylsz. Chór chłopców z zakładu księży marianów odśpiewał „Hymn Narcaów”. Referat pt. Królestwo Chrystusowe, a młodzież, wygłosił ks. Okoński. Cztery deklamacje wykonane zostały przez chłopców. Akademię zakończono odśpiewaniem przez wszystkich „My chcemy Boga”.

**HILTINGBURY**  
 Osiedle Polskie Hiltingbury uczcilo Chrystusa Króla w ostatnią niedzielę października uroczystą mszą św. i akademią, zorganizowaną przez Komitet Kościelny.  
 Akademia ku czci Chrystusa Króla odbyła się w zapelnionej po brzegi Sali Teatralnej o godzinie 3 po południu. Referat na temat „Maria prowadzi naród do Chrystusa” wygłosił, zaproszony z Londynu p. Tomasz Dobrowolski. W części artystycznej wystąpił miejscowy chór pod kierownictwem p. A. Luteckiego, oraz pani M. Czerwinke, która odśpiewała solo przy akompaniamentem fortepianu dwie pieśni. Deklamowały dzieci z polskiej szkółki w Hiltingbury, oraz p. Czerwinke, J. Predko, R. Szczetnikowicz, B. Szramówna i J. Wawrzyński. Akademię zakończono odmówieniem modlitwy o panowanie Chrystusa nad Polską oraz hymnem „My chcemy Boga”. Dekoracje sceny według projektu p. J. Wawrzyńskiego wykonał członkowie Komitetu Kościelnego.

**KELVEDON**  
 W ostatnią niedzielę października w hostelu Kelvedon urządzono obchód z okazji święta Chrystusa Króla. W godzinach porannych, ks. Proboszcz odprawił nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i wygłosił kazanie na temat uroczystości. Wieczorem w sali teatru odbyła się akademія. Na program akademii złożyło się zagajanie prezesa Komitetu Kościelnego p. S. Masłowskiego, referat ks. proboszcza, występy chóru kościelnego pod kierownictwem p. Walusa, deklamacje Basji Nowakówny i J. Laczyczku. Całość artystyczna programu wypadła pięknie. Dekoracje wykonał pp. J. Wnuk i A. Dudzic.  
 W części drugiej wyświetlono dwa długometrażowe filmy: „Chrystus czy Barabasa” i „Piełgrzymka do Fatimy”.

**NOTTINGHAM**  
 Nawet Anglicy stwierdzają, i to z niemalym respektem, że wśród Polaków w Nottingham panują głębokie nastroje religijne, a miejscowa katedra nie jest w stanie pomieścić wszystkich wiernych, ściągających co niedzielę także z najbliższych okolic miasta. Niemalą rolę odgrywają w tym tak dodatni procesie kazania ks. Klementowskiego. W minioną niedzielę ks. proboszcz mówił płomiennie o miłości dziecka do matki, oraz poruszył historię cudów w Lourdes i napisał na tym tle przez Welfla powieść dokumentacyjną „Pieśń o Bernadecie”.  
 Bardzo pięknie rozwija się chór katolicki, kierowany przez p. Lubicz-Kanigowskiego, a otaczany specjalną opieką przez ks. Klementowskiego.  
 Wobec zapowiedzianej likwidacji Domu Polskiego (zamieszczony na ten temat w jednym z londyńskich pism artykuł, wywołał w Nottingham wśród Polaków formalne wrzenie, ze względu na wiele nieściółności), życie narodowe ogniskować się będzie z konieczności w szczupłym lokalu organizacji katolickich i Sam. Lotniczej.

**PIĘKNE OSIĄGNIĘCIE POLAKA W DZIEDZINIE MUZYKI**  
 P.p. Morris Lacey i Norman Foster, wieloletni uczniowie młodego, utalentowanego pianisty polskiego B. M. Maciejewskiego w Nottingham, zdali z pomyślnym wynikiem egzamin z teorii muzyki do królewskich szkół muzycznych. Na 99 możliwych punktów osiągnął pierwszy 81, zaś drugi 83, co z uznaniem podkreśla miejscowa prasa angielska.

**DOROBEK ARTYSTYCZNY WŁ. BŁĄZEJEWICZA**  
 Młody, utalentowany i pracujący fizycznie w Nottingham w ciężkich warunkach twórca przepysznych wycieków powiększył zbiór swoich prac artystycznych o kilka prac z motywami religijnymi. Jest to szopka. Chrystus oraz fragmenty Zmartwychwstania. P. Wł. Błazejewicz miał już jedną wystawę w Niemczech oraz dziesięć wystaw w Anglii. W niedługim czasie odbędzie się wystawa w Londynie.

## Szkocja

**EDYNBURG**  
 Obchód święta Chrystusa Króla rozpoczął się w stolicy Szkocji uroczystym nabożeństwem w kościele polskim

**NASZA AKCJA MIŁOSIERDZIA. 29 LAT, REUMATYZM I ZESZTYWNIENIE KRĘGOSŁUPA**  
 Spośród listów z kraju z ostatniego tygodnia podajemy wyjątki z dwóch: jeden to prośba o lekarstwo drugi po-



dziękowanie za lekarstwo otrzymane. Apelujemy o dalszą pomoc w postaci ciał na lekarstwa.  
 Z listu pierwszego: „Zwracam się z gorącą prośbą o pomoc. Mam lat 29, jestem chory na reumatyzm i zeszywnienie kręgosłupa. Mimo ciągłego leczenia choroba postępuje tak, że od 10 miesięcy nie mogę chodzić ani poruszać głową. Mam żonę i 7-mioletniego syna, którzy są w ciężkich warunkach materialnych, gdyż pracować nie mogę. Po czteromiesięcznym leczeniu zwolniono mnie ze szpitala, bo nie ma środków do leczenia. Lekarze orzekli, że jedynym środkiem, który może mnie wyleczyć są zastrzyki A.C.F.H.10, zwracam się więc z gorącą prośbą o 20 sztuk takich zastrzyków i wierzę, że prośba będzie zadowolona pomyślnie za co składam serdeczne podziękowanie.  
 C. B.  
 Z listu drugiego: „Ja niżej podpisana, .... oraz mój syn zawiadamiamy, żeśmy otrzymali lekarstwo w ilości 3 x 100 tabletek a 50 mg. Jesteśmy bardzo wzruszeni i nie wiemy jak dziękować za ten chojny dar, który nam nadzieję przywróci zdrowie memu kochanemu dziecku i zaspokoi moje stracone serce. Wszystkim, którzy przyczynili się do przyścia z pomocą przesyłam serdeczne Bóg zapłać.  
 A. W.”

**LISTA OFIAR Nr. 32.**  
 A. Nieruszynski — 10/-. Bezimiennie — 3/-. K. Sobota — 2/-. Razem — £ 0.15.0.  
 Na liście ofiarodawców na preparat „H” dla chorej na raka w pozycji „Bezimiennie — 13/-” złożono: bezimiennie 3/-. natomiast 10/- złożyła p. Niemiro.

odprawionym przez ks. rektora Bombasa. W czasie mszy św. liczni rodacy przystąpili do Komunii świętej.

Po południu w sali „Cathedra. Hall” pięknie udekorowanej według projektu art. mał. Marij Mglejowej — odbyła się akademія. Po zagajeniu uroczystości przez p. mjr. K. Turka — wiceprezesa Akcji Katolickiej, przemawiał płk W. Czoch.

W części artystycznej akademii opracowanej przez p. T. Ziarskiego wzięli udział: polski chór „Echo” pou batutą St. Górkowskiego, p. Hanna Jędraszewska i Z. Organistka — recytacje, B. Górski — śpiew, W. Marczykowski — skrzypce, St. Górkowski — fortepian, akompaniament — p. Kłose.

Akademię, którą zorganizował oddział Akcji Katolickiej, zakończono odśpiewaniem hymnu „My chcemy Boga”.

W kościele polskim przy Randon Place w Edynburgu ks. rektor Bombasa odprawił żalobne nabożeństwo za spokój duszy śp. ks. dziekana Stanisława Siemkowskiego, szefa duszpasterstwa I Korpusu Pancerno-Motowego w 10-tą rocznicę jego zgonu.

**O BEATYFIKACJĘ OJCA M. KOLBE**  
 Piełgrzymi polscy z całej Szkocji, zgromadzeni w liczbie około tysiąca osób w czasie niedawnej piełgrzymki przy grocie Matki Boskiej w Carfin upowaznili jednomyślnie rektora Polskiej Misji Katolickiej w Szkocji ks. kan. Bombasa do wysłania prośby do Ojca Świętego o rychłą beatyfikację założyciela Niepokalanowa polskiego i japońskiego, męczennika Oświęcimia, Sługi Bózego, ojca Maksymiliana Marii Kolbe.

**FALKIRK**  
 Obchód święta Chrystusa Króla zgromadził blisko 400 osób i stał się wspaniałą manifestacją katolicką. Był połączony z aktem dekoracji złotym krzyżem zasługi gorącego przyjaciela Polaków, miejscowego proboszcza parafii szkockiej ks. kanonika dr W. Welsha, nadanym mu przez Prezydenta R.P. za zasługi dla sprawy polskiej.

Rano odbyło się uroczyste nabożeństwo, wieczorem zaś w przepelnionej dużej sali St. Francis Hall — udekorowanej według projektu p. S. Politowskiego — akademія połączona z częścią koncertową. Obecni byli na niej ks. kan dr W. Welsh, ks. rektor dr L. Bombas, osmiu kapłanów szkockich i okolicznych proboszczów i przedstawiciele społeczeństwa polskiego i szkockiego.  
 Dp zgromadzonych przemówił w języku polskim i angielskim miejscowy proboszcz polski ks. W. Drobinia. Podniosły był moment gdy rektor Polskiej Misji Katolickiej w Szkocji ks. kanonik dr L. Bombas, dekorował z upoważnienia Prezydenta R. P. Złotym Krzyżem Zasługi sędziwego kapłana ks. kan. dr W. Welsha  
 W bogatej części koncertowej wzięli udział ze strony polskiej: p. J. Krawczyk — recytacja, polski chór „Ecio” z Edynburga pod dyrekcją p. St. Górkowskiego, B. Górski (Edynburg) — śpiew i dziewczęta z Edynburga, Ewa Malicka i Marysia Raczówna — tańce narodowe. Ze strony szkockiej: Miss Kitty McMenemy — śpiew, Mr. John O'Brien — fortepian, Mr. Patrick McMenemy — śpiew. Akompaniowali pp.: Miss J. Corristeen oraz pp. A. Bukowski i St. Górkowski.  
 Odpiewanie przez obecnych „Faith of our fathers”, „Boże coś Polskę” oraz hymnów narodowych polskiego i brytyjskiego zakończyło uroczystość.  
 Waclaw Kopaszyna

## Holandia

**TILBURG**  
 Koło Polskiego Tow. Katolickiego w Tilburgu rozwija pomyślnie swoją działalność. Członkowie koła wzięli w ostatnim okresie czynny udział w wystawie zorganizowanej przez Katolicki Związek Robotników Holenderskich (K.A.R.). Ostatnio urządzono pierwszą jesienną zabawę taneczną, na którą przybyło sporo gości przyjaciele holenderscy (donatory) tak z Tilburga jak i okolic.  
 W czasie zabawy Zespół Widowiskowy „Polonia” z Bredy pod kierownictwem W. Rzemienieckiego wykonał polskie tańce ludowe, p. Śpiewakowski i jego partner O. Ratdke wykonali kilka piosenek polskich i holenderskich. Nie brakło również polskich me-

lodii ludowych w wykonaniu p. B. Galasa na akordeonie. Tak tańce, jak śpiewy wywołały burzę oklasków, którymi nagradzono wykonawców. Wesołej atmosfery, przy dźwiękach polskich oberków i poleczek bawili się wszyscy do późna w nocy. Prasa holenderska zamieściła pochlebny wzmiankę o udanym polskim wieczorku towarzyskim.

W. Wrotes

## Listy do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!  
 W numerze 42 „Gazety Niedzielnej” z dn. 19 bm. w rubryce „Listy do Redakcji” zaatakowano w sposób bezwzględny gramą obecnie przez Teatr Popularny sztukę — „Zgubiony Poniedziałek”.

Ja osobiście bardzo pochwalam zarówno wybór sztuki „Zgubiony Poniedziałek”, jak i grę całego zespołu aktorów. Gra jest czysta, każdy przeciętny widz wyczuwa dobrą reżyserię i właściwą obsadę ról. Uważam, że dotychczasowe dobre recenzje są sprawiedliwe. Zdaję sobie sprawę, że komuś może nie podobać się omawiane przedstawienie. Wszak znane są wyjątki z reguły, że najpopularniejsza rewie czy też komedie mające „dobre kasy” także nie były pozbawione zastrzeżeń i krytycznych uwag publiczności.

Na zakończenie pozwolę sobie zauważyć, że wszelkie apele do społeczeństwa o popieranie teatrów będą bezcelowe dotąd dopóki nie nastąpi zgrana i oparta na wzajemnej wyrozumiałości współpraca aktora ze sprawodawcami.  
 Manchester.  
 Z pozowaniem  
 J. Bankowski

Na tym kończymy polemikę o sztuce „Zgubiony Poniedziałek”. — Red.

## KĄCIK HIGIENICZNY

**HIGIENA ODŻYWIANIA**  
 Obok higieny fizycznej i psychicznej ważną jest również higiena odżywiania. Dieta jaska w Anglii ma duże zastosowanie z powodu braku mięsa a ma ona również duże znaczenie zdrowotne. W lecznicy mego s.p. ojca podawano si mięso raz na tydzień, co przy odpowiednim składzie pokarmów zupełnie wystarczało.  
 Składniki pokarmowe, to chemia, a kuchnia nasza nie jest niczym innym jak laboratorium chemicznym. Pokarm przetwarzany w naczyniach kuchennych przy pomocy ognia, a dalszy proces następuje w żywych reaktorach, tj. żołądkach ludzkich. Najważniejszymi składnikami pokarmowymi niezbędnymi do życia są białko, mączka razem z cukrami i tłuszczem.  
 Nazwy ich pochodzą od pokarmów w których przeważają, a więc białko od jajka, mączka od mąki, tłuszcz od tłuszczów zwierzęcych czy roślinnych. Podział ten jest sztuczny — w naturze wszystkie te składniki nie są rozdzielone i występują zawsze w połączeniu.  
 Toteż pokarmem białkowym nazywamy taki, w którym białko przeważa. Białko jest najważniejszą częścią naszego pokarmu, z mięsa tworzą się tkanki czyli komórki naszego ciała. W mięsie, jajkach i serze białko przeważa nad innymi składnikami. Białko zawierają rośliny strączkowe jak fasola, groch, bób i wszelkiego rodzaju orzechy oraz nasiona oleiste. Duży procent białka zawierają grzyby a także pokarmy zbożowe jak kasza nieobluściwana, płatki owsiane oraz mąka cienienna, czyli niepoprawiona łuski. Grupę pokarmów obfitujących w białko nazywamy pokarmami azotowymi, ponieważ w skład ich wchodzi azot.  
 Białko o składzie chemicznym bardzo złożonym spalające się wytwarza energię ustroju. Zużyte białko w ustroju przetwarza się przeważnie w mocznik, który w ilości około 200 gramów na dobę wydziela się przez nerki. Inne składniki rozkładu białka zwane ciałami puzyrnymi są dla ustroju szkodliwe, bo w krwi zamieniają się na kwas moczowy, który w drobnych, trudno rozpuszczalnych krystalach zalega w naczyniach krwi i jest powodem cierpienia artretycznych.  
 Białko w organizmie jest więc źródłem energii, natomiast jego nadmiar jest szkodliwy. Mięso jadane w nadmiernej ilości zalega w naczyniach i powoduje nadmiar ciał puzyrnym.  
 Celina TARNAWSKA BUSZA

**Do Polski i za „L. Curzona”**  
 NAJLEPSZYM SPOSOBEM POMOCY RODZINOM SA NASZE PACZKI  
 WYŚLAMY SZYBKO I SPRAWNIE DO POLSKI I ZA „LINIE CURZONA”  
 OBUWIE — MATERIAŁY WELNIANE — BIELIZNĘ — SWETRY —  
 CHUSTKI — PONCZOCHY — WIECZNE PIORO.  
 Do Rosji przyjmujemy do wysyłki towar własny klientowi. Cło, licencje i ubezpieczenie opłacamy w Londynie, dzięki czemu odbiorca nie ponosi żadnych opłat. Cenniki na życzenie przesyłamy odwrotnie.  
**ZJEDNOCZONE FIRMY**  
**Lampert - Polimex**  
 61, CROMWELL ROAD, LONDON, S.W.7. TEL. KENSINGTON 6700.

# ZYCIE SPORTOWE

## Z ŻYCIA KLUBÓW

K.S. „Wilno” (Dorchester) istnieje bez przerwy od czasów P.K.P.R. Grupa b. żołnierzy Dywizji Kresowej, ma piękną kartę sportową. Przez pierwsze lato Wilno grało w „Junior league”, gdzie swą wysoką klasą odróżniło się od angielskich drużyn, zdobywając corocznie mistrzostwo ligi i puchary. Po uciążliwych staraniach i zabiegach, Wilno zostało dopuszczone do rozgrywek w senior lidze okręgu oksfordzkiego, gra w dobrowolnym towarzystwie, jak równy z równym. W r. 1950/51 Wilno zdobyło wicemistrzostwo ligi, a w ostatnim sezonie znalazło się na piątym miejscu. W bieżącym sezonie ma 2 mecze wygrane, 1 przegrany i 4 remisy. Przed rokiem wilmianie gościli we Francji w polskich drużynach. Fundusze klubu czerpie ze składek członkowskich w wysokości 1 sh. miesięcznie. Klub posiada 40 członków i 16 czynnych piłkarzy. Skład drużyny opiera się na zawodnikach: Błaszkowski, Rumiński I i II, Wójciku, Rawskim, Ritzu, Schonfelderze, Pytkowskim, Kuźniku, Kmieciuku, Niewiadomskim, Wawrzonku, Misowiczu. Duszą drużyny jest jednak Louigi Pawłowski, b. reprezentant Polski, doświadczony zawodnik i organizator. Klub korzysta z boiska miejskiego w Dorchester. Budżet klubu wynosi 120 funtów. Skład Zarządu Wilna: pp.k. Czarniecki (prezes), Pawłowski (wiceprezes), Rusin (sekretarz), Kuźnier (skarbnik), Nowacki (gospodarz). Wilno ma nadzieję przetrwania ciężkich czasów na obczyźnie i wierzy, że zagra jeszcze na Ziemi Wileńskiej — czego też gorąco życzymy kresowiakom...

## PIŁKA NOŻNA

W ub. tygodniu szereg polskich drużyn odniosło wysokie zwycięstwa. Wisła strzeliła 15 bramek, Młodzież pięć, Pogoń i Cannon 7 bramek. Niektóre wyniki:

Pogoń—Littleworth Victor F.C. 7:1 (2:1)  
Duży sukces z liderem ligi. Doskonalą gra wszystkich zawodników dała Polakom zasłużone zwycięstwo. Bramki zdobyli: Fojan (3), Ostapczuk (2), Pronobis, Szalabski.

Młodzież I — Hampton Utd. 5:0 (3:0)  
Ponad 700 widzów oglądało zwycięstwo Młodych, którzy demonstrowują piękną, szybką grę. Bramki zdobyli: Kadziela, Wagner, Michalski, Kadziela i Jani.

Młodzież II — Kenington Rover F.C. 2:3 (1:0)

Mecz pucharowy. Angolicy grają w wyższej klasie, ale Młodzież byli przeciwnikiem równorzdnym a prócz tego nie wykorzystali karnego. Bramki zdobyli: Szczur i Górniak.

XI Enfield Old Boys — Wisła 1:15 (0:4)

Wisłacy górowali nad przeciwnikiem szybkością i dyspozycją strzałową. Bramki zdobyli: Gola 6, Zolnierowicz 4, Kuncewicz i Kozłowski po 2, Polok 1.

Langnor F.C. — B. Orzel 2:3 (0:3)

B. Orzel grał lepiej i już w pierwszej połowie strzelił 3 bramki przez Świątkę. Czwartą bramkę zdobył Wojtulewicz.

## ZE ŚWIATA

Niepoprawni zachodni optymiści ciągle się ludzą, że Zatopek, (3 złote medale olimpijskie) wyjedzie na turnie po świecie. Nawet Australijski Związek Lekkoatletyczny wysłał już zaproszenie do Czarnostawca dla Zatopeka i jego żony. Amerykanie w swych planach przewidzieli, gdzie, z kim „ludzka lokomotywa” będzie biegać. Tymczasem Zatopek startował we Wiedniu w biegu na 30 kilometrów bijąc „po drodze” rekordy światowe na 15 mil (1 godz. 16 min. 26.4 sek.), na 25 klm. (1 godz. 19 min. 21.3 sek.); 30 klm. przebiegł również w rekordowym czasie (1 godz. 35 min. 23.8 sek.). Na innym polu Zatopek jest czynnym — tym razem „oredownikiem pokoju”. Eędzie reprezentował Czechosłowację na Kongresie Pokoju w Wiedniu...

# WIADOMOŚCI Z LONDYNU

## TANIEC, MUZYKA I PIEŚŃ POLSKA

Na Międzynarodowym Festiwalu w Royal Albert Hallu

Staraniem Międzynarodowego Związku Studentów w ramach tygodnia „Zjednoczenia Narodów Świata” odbył się w wielkiej sali Royal Albert Hallu w dniach 23 i 24 października Międzynarodowy Festiwal Tańców Narodowych połączony z muzyką i śpiewem przedstawicieli 24 narodów. W imprezie brało udział przeszło 400 wykonawców i przez oba dni trwania Festiwalu mieszcząca siedem tysięcy osób sala Albert Hallu miała wysprzedane wszystkie miejsca do ostatniego.

Dla Polaków wśród audytów miłą niespodzianką było, że program Festiwalu rozpoczęła reprezentacja Polski. Przy zgaszonych światłach i nastrojowej ciszy polski trębacz w krakowskim stroju odegrał hejnał z wieży mariackiej, który od tysięcy lat, w miarowych odstępach godzin, rozbrzmiewa dotąd w Krakowie. W drukowanym programie Festiwalu zamieszczono objaśnienia, że w roku 1241 strzała tatarska ugodziła śmiertelnie trębaczka w środku taktu, przerywając melodię i że poczynając od tego historycznego momentu hejnał zachował tradycję przetrwanej w środku frazy melodii i grywany jest odąd, jak wiadomo, w tej formie.

Po hejnale krakowskim prof. S. Niekraszowa rozpoczęła uroczystość koncertową polonezem z opery „Halka” Moniuszki, po czym nastąpił występ Chóru Akademickiego im Chopina pod dyktando L. Cabana a kilkanaście par polskiego zespołu pod kierownictwem baletmistrza Z. Cieplńskiego odtanńczyło poloneza wywołując burzliwe oklaski. W organizację popisu wiele pracy organizacyjnej włożył kierownik klubu p. B. Lesiecki.

Następnie w programie przewijały się tańce szwajcarskie, holenderskie, hinduskie z ciekawym akompaniamentem śpiewu i muzyki instrumentów strunowych „Dilouba” oraz perkusyjnych „Tabla”. Niezwykle



Międzynarodowy Festiwal Tańca w Royal Albert Hallu rozpoczął się polskim punktem programu, mianowicie Polonezem Moniuszki w wykonaniu prof. S. Niekraszowej, którą widziemy na zdjęciu. Po prawej stronie baletmistrz J. Cieplński, po lewej kierownik chóru im. Chopina L. Caban.

piękny był taniec grecki, przypominający polskiego poloneza. Estończycy tańczyli swą wesolą „Koigi polke” oraz „Setu Kargus”, Belgowie tańce z roku 1850. Węgry naturalnie czardasza, szkoda tylko, że jedynie przy akompaniamentach muzyki z płyt. Walijszycy wykonali narodowy taniec „Dzieci św. Dawida” i „Welsh Whim”.

Po raz trzeci podziwialiśmy na Festiwalu świetną brazylijską tancerkę Dona Naruna Sutherland, które na tle muzyki brazylijskiego kompozytora Charley Lachmunda od-

tworzyła egzotyczny taniec Ariry modlącej się do „boga Słońca”. W treści tańca Arira rani strzałą z łuku ptaka, który swym lotem przerwał jej kontemplacyjną modlitwę. Część pierwszą popisów zakończyła włoska „Tarentella” wykonana przez cały włoski zespół Festiwalu.

Część druga była transmitowana przez telewizję radia brytyjskiego. Wielki sukces odniosł tu nasz taniec góralski z „Halki” przy muzyce fortepianowej pani B. Duleba. Oklaskiwano rzęsiście zarówno wykonanie jak piękne stroje górali tatrzańskich (które odkupić chcieli Tow. Ukraińskie za £300.0.0.). Ukraińcy z dziką werwą Wschodu odtanńczyli swego „Hopaka”, którego kontrastem były wykwintne ludowe tańce Francuzów, odtworzone z poczuciem charakteru folklorystycznego, z przyspiewkami i grą na harmonii. Ciekawy był „taniec ze świecami” z Indonezji przy akompaniamentach regionalnych instrumentów oraz nastrojowego chóru.

Finał stanowiła wiazanka tańców agielskich, wykonana przez 400 tancerzy. Muzyka, śpiew, taniec, zarówno jak sztuki plastyczne i architektura są najbardziej zrozumiałą mową międzynarodowego porozumienia. Łączą one narody świata w potężny akord miłości, braterstwa i pojednania. S. J.

## WIECZORY AN TOKOLSKIE

Sezon imprez kulturalnych, odznaczających się swym doborem i wysokim poziomem, zapoczątkował w tym roku na podlondyńskim „Antokolu” szereg odczytów.

Teodozja Lisiewicz wygłosiła pogadankę na temat swych wrażeń z pobytu w Brukseli na procesie anty-sowieckim w sprawie obozów prac przymusowej.

O działalności ks. Adama Czarotoryskiego w okresie wojny krymskiej mówił gen. Marian Kukiel. Odmalowałszy tło historyczne i polityczne, na którym się odgrywały wydarzenia związane z wojną krymską, prelegent scharakteryzował działania polityczne hotelu Lambert, nastroje panujące w kołach kierowniczych Wielkiej Emigracji, jej rozbięcie na tle wyboru dróg i środków prowadzonych do odzyskania niepodległości; podkreślając wreszcie wiele analogii z czasami dzisiejszymi.

Niezależnie od akcji odczytowej serię występów artystycznych na Antokolu zainaugurował „wječór piosenek” w wykonaniu Jadwigi Czerwińskiej i muzyka Jerzego Kropiwnickiego. Zarówno dobór piosenek jak ich wykonanie stało na najwyższym poziomie. Artyści byli gorąco oklaskiwani i atmosfera wieczoru odznaczała się wyjątkową serdecznością i ciepłem.

## DZIEŃ MAKÓW

W sobotę, 8 listopada przypada w tym roku brytyjski „Poppy Day”, czyli dzień zbiórki ofiar przez British Legion, pod patronatem Królowej, na utrzymanie grobów

## Remember



## Poppy Day

żołnierzy poległych w pierwszej i drugiej wojnie światowej oraz na prowadzenie domów rekonwalescentów i fabryk zatrudniających inwalidów wojennych. Na ulicach miast i miasteczek angielskich kolekcjonerzy wręcać będą ofiarodawcom maki, symbol kwiatów, które zakwitły na grobach poległych we Flandrii.

## ŚWIĘTO CHRYSYTA KRÓLA W LONDYNIE

Staraniem Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej w W. Brytanii odbyła się w sobotę, 25 października, w wigilię święta Chrystusa Króla uroczysta akademicka w Westminster Cathedral Hall w Londynie.

Akademii otworzył słowem wstępnym prezes Instytutu p. J. Jundziłł-Baliński nawiązując do tegorocznego hasła Akcji Katolickiej: „Maria prowadzi naród do Chrystusa”. Na ten sam temat przemawiał w zasadniczym referacie akademii red. Józef Kisielewski, kierownik Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas”, omawiając obszernie sens tego hasła, obowiązującego na najbliższy okres pracy Instytutu oraz drogi jego praktycznej realizacji.



U góry: red. Józef Kisielewski przemawia na akademii ku czci Chrystusa Króla w Westminster Cathedral Hall, na dole: fragment części artystycznej programu akademii.

Część artystyczną akademii zapoczątkowała p. J. Domańska recytacją wierszy ojca J. Jarzębowski i Norwida Chór mieszany imienia Szopena pod kierownictwem Z. Gedla wykonał następnie „Bogurodzicę Dziewicę” zukowskiego, „Ave verum” Mozarta, „Agnus Dei” Lachmana, „Pater Noster” Niedermeyera i „Grzeszni sami” w opracowaniu Z. Gedla. Solistami byli J. Hryniewiczowa, W. Huczek i K. Zajac.

Szczególnie miło wypadł obrazek sceniczny dzieci z parafii kościoła na Devonii pt. „Hold Królówi” z deklamacjami w układzie J. Maleckiej. Całość części artystycznej opracowała J. Domańska, dekorację wykonała H. Nałęczkowa. Uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu „My chcemy Boga”.

Przy wejściu na salę rozdawano publiczności streszczenie referatu red. Kisielewskiego. W akademii uczestniczyli Prezydent R.P., przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych oraz duchowieństwo z ks. prałatem Wł. Staniszewskim na czele. Tegoroczna akademicka Chrystusa Króla była imprezą pod każdym względem piękną i udaną.

**THE NATIONAL BANK Ltd.**  
13 — 17, Old Broad Street, London, E. C. 2.  
I INNE ODDZIAŁY W WIELKIEJ BRYTANII I IRLANDII.  
PEŁNA OBSŁUGA BANKOWA  
Rachunki: czekowe, depozytowe, oszczędnościowe. Pomoc w sprawach: podatkowych, emigracyjnych itp. Polska korespondencję przyjmuje:  
**BAYSWATER BRANCH, 70, Gloucester Gardens, London, W. 2. Tel.: PADDINGTON 1492**

## ORYGINALNE CZERWONE WSYPY

do poduszek i pierzyn — b. poszukiwane w Kraju — 1 jard podw., szerokości 18/6 z przesyłką do Polski

Pióra PARKER „Victory” 25/, „Dufold” 37/6; „51” £ 4.6.0 z przesyłką lotn. polec. do Polski  
Te najcenniejsze dziś w Polsce artykuły wysyła:

**FREGATA (MERCHANTS) LTD.**  
122, Wardour Street, London, W.1.

RZECZY  
CIEKawe

**RADIOODBIORNIKI STARZEJĄ SIĘ**  
Pewne części radioodbiorników zużywają się powoli lecz nieodwracalnie jak np. lampy. Inne części, jak kondensatory starzeją się bez względu na to, czy i w jakim stopniu pracuje aparat. Jak daleko posunął się ten proces starzenia, nie łatwo jest stwierdzić, i dotąd trudno ocenić, od którego momentu lepiej oplać się kupić nowy odbiornik, niż naprawiać stary. W tych wypadkach okazuje się, że mimo wymiany lamp odbiornik nie działa tak, jak działał na początku. Gdy pojawiły się pierwsze odbiorniki sietlowe, obliczano ich życie na 5, najwyżej 8 lat. Z ulepszeniem części składowych okres ten przedłużył się na 10 do 15 lat. Po tym terminie wszystkie główne części składowe są już tak zużyte, że posiadacz takiego aparatu robi lepiej, kupując nowy. Wydatek ten raczej się opłaca, niż koszt nieprzerwanej serii naprawek.

**CUKROWNIE FABRYKAMI PAPIERU**

Cukrownie są fabrykami sezonowymi, pracującymi przez krótką część roku. Obecnie wysunęto we Francji projekt wykorzystania urządzeń cukrowni do wyrobu masy papierowej.

**ZYCIE NA MARSIE?**

Atmosfera na Marsie jest znacznie rzadsza od ziemskiej. Z powodu masy, wynoszącej tylko 11% masy Ziemi, siła przyciągania na Marsie jest 2,6 razy mniejsza, co powoduje zwłazanie z planetą mniejszej ilości powietrza. Średnie ciśnienie atmosferyczne na Marsie wynosi tylko 80 milibarów wobec 1,013 na Ziemi. Temperatura z powodu większej odległości od słońca jest znacznie niższa: średnia roczna na powierzchni wynosi około 15 stopni poniżej zera, gdy na Ziemi około +15. Różnica między temperaturą dnia i nocy dochodzi do 100 stopni, co również dowodzi rzadkości atmosfery. Widoczne w teleskopie cienkie obłoki są krystalikami kwasu węglowego. Rok na Marsie jest równy prawie dwóm na Ziemi. W lecie temperatura w okolicach podzwrotnikowych dochodzi do +30, a w zimie temperatura pod biegunami spada do -100. Lody polarne szybko topniejące z nastaniem lata, zawierają większą część wody z atmosfery. Wody jest w ogóle na Marsie znokomo mało i dlatego nie występują tam chmury, ani też nie pada deszcz. W tych warunkach nie ma mowy o świetle roślinnym, choć nie można wykluczyć, że w jakiejś postaci występuje i tam życie, posiadające — jak wiadomo — olbrzymią zdolność przystosowania się.

**STANISŁAW SKRZYPEK  
ROSJA,  
JAKĄ WIDZIAŁEM**  
Głośne wspomnienia z pobytu w Sowietach, pióra znawcy Rosji Stron 214.  
Cena 9/6, z przesyłką 10/  
**VERITAS F. P. CENTRE**  
12, Praed Mews, London, W. 2.

**MODLITWA MAŁEGO JASIA**  
— Gdy skończysz lekcję geografii idź spać, ale nie zapomnij przedtem zamówić ładnie paciorek.  
— Boziu, daj zdrowie tatusiowi i mamusi i daj, żeby Brazzaville było stołicą Japonii.



**BEZ RETUSZU  
POCALUNEK DLA KESSELRINGA**

Kiedy piszę te słowa, w Polsce odbywa się teatr umyślności. Naród mianowicie „wybiera” tam we wszystkich zakątkach kraju — dobrowolnie, spontanicznie, entuzjastycznie i masowo na „posłów” komunistów, których każe mu wybierać Moskwa, a zanim ta gazeta dobrze do rąk czytelników nowy „sejm” będzie już gotowy. Ja jednak myślę w tej chwili o tym, czy też nadejście kiedyś będzie i całować zbrodniarzy sowieckich, na przykład marszałka Rokossowskiego, tak jak dzisiaj fetuje się i całuje wojennych zbrodniarzy niemieckich.

Mam bowiem przed sobą egzemplarz gazety „Evening News” i — przecierając oczy, by się upewnić, że nie śnię — oglądam po raz piątą wielką fotografię feldmarszałka Alberta Kesselringa, na której siostra szpitalna ściska go i całuje gorąco, on zaś, całkiem nieźle jak na pacjenta w szpitalu wyglądając, uśmiecha się od ucha do ucha, zadowolony i z pocałunku, i zwłaszcza z tego, że go władze brytyjskie wypuszczają na wolność, choć był za zbrodnie wojenne skazany najpierw na śmierć a później na dożywotnie więzienie.

Jestem pewien, że tak samo uśmiechał się Kesselring, gdy pod jego dowództwem lotnictwo niemieckie mordowało na drogach i polach, w miastach i miasteczkach polskich kobiety i dzieci nasze we wrześniu 1939. Podobnie musiał się uśmiechać, gdy wydawał rozkazy mordowania zakładników włoskich. I te wszystkie zbrodnie pozostaną bez kary. Całują go dzisiaj za to. Tfu, bodaj ta pielęgniarzka — nie wiem, czy to Niemka czy Angielka, ale to drugie jest całkiem możliwe — pypcia dostała na języku za ten pocałunek, będący

obelgą dla tysięcy ofiar kesselringowych bomb lotniczych. Kesselring będzie przed Bogiem odpowiadał, jak każdy człowiek po śmierci, że swe czyny, ale żeby tak kpić w żywe oczy z wszelkiego poczucia sprawiedliwości i słuszności, i to w obliczu świeżych jeszcze grobów i żałoby po ofiarach niemieckich zbrodni, na to trzeba być albo cynikiem pozabawionym wszelkich ludzkich uczuć, albo po prostu pozabawionym zdrowego rozumu. Jak w czasach sienkiewiczowskiego „Potopu” zbrodniarze chodzą w glorii, a świat ignoruje morze krzywd, wołających o pomstę do Boga, których się dopuścili.

Dlatego też z niepokojem myślę o osobach różnych co znaczniejszych agentów komunistycznych rządzących dziś Polską z łaski Stalina. Myślę o tym, czy za dziesięć lat nie zobaczę w gazecie angielskiej wielkiej fotografii Stalina albo Rokossowskiego, całowanych przez jakieś litościwe pielęgniarki z okazji zwolnienia tych zbrodniarzy z więzień przez wspuniatomyślne władze demokracji zachodnich. Rokossowski stojąc na Pradze ze swymi wojskami sycił się zadowolaniem z niszczenia walczącej Warszawy przez Niemców, w cichej, niepisanej pozostając z nimi zмовie. Patrzy mu się za to strzyczek jak dwa a dwa cztery. Ale czy możemy być pewni, że na tym strzyczku zadynda jak powinien i że znowu nie znajdą się litościwi mężowie stanu, którzy go wypuszczą na wolność? Może znowu pojawi się na świecie jakiś nowy agresor, przeciw któremu będzie trzeba zorganizować obronę, może do tej obrony będzie potrzebne wojsko sowieckie, jak dziś niemieckie jest potrzebne przeciw groźbie agresji Rosji?

Na zachodzie całują tak dziś nie tylko Kesselringa, ale wszystkich Niemców, choć ci chętnie kazaliby się pocałować gdzie indziej. „Daily Telegraph”, poważny dziennik konserwatywny zamieszcza rozczulającą fotografię kancelarza Adenauera, odwiedzającego obozy Niemców wysiedlonych z naszych Ziemi Odzyskanych i głaszczącego pieśczołiwie główkę niemieckiego dziecka. O setkach tysięcy Polaków wywożonych i wysiedlanych przez Niemców i bolszewików już zapomniano. Zaden reporter angielski ich nie fotografował, a odwiedzać ich nie miał i nie ma kto ani w Niemczech, ani na Syberii. Bierutowi tego nie wolno, prawdziwie zaś władze polskie nie mogą. Więc pieści się dziś tylko uchodźców niemieckich, rozpętlujących poprzez kampanie rewizjonistyczną nową wojnę, oraz feldmarszałka Kesselringa, bo może być potrzebny na wojnie, a w szpitalu więziennym było mu nieco niewygodnie.

Wybaczcie mi, czytelnicy, że dziś tyle złości wylał na papier, ale to wszystko świętego by z równowagi wyprowadziło. Idzie listopad, miesiąc umarłych, wśród których największą ilość to groby ofiar zbrodniarzy niemieckich i sowieckich. Jakby na ironię w tym właśnie czasie oglądamy w gazetach uśmiechnięte twarze niemieckich zbrodniarzy, którym otwiera się wrota na wolność.

Ten policzek dla Polaków, jakim jest pocałunek dla Kesselringa znieśmy po chrześcijańsku, ufając, że nad światem jest jeszcze inna, wyższa, Boska sprawiedliwość, że Bóg nie ryehlwy, ale sprawiedliwy i każdemu według jego zasług odmierzy.

Michał Osa-Gderski



**MISTRZ ARTUR TOSCANINI**  
Znakomity muzyk i dyrygent włoski Toscanini w swoim pokoju w operze La Scala w Mediolanie w czasie przerwy dyrygowanego przezeń koncertu wagnerowskiego. Po tym koncercie Toscanini udał się samolotem do Londynu by tam dyrygować czterema symfoniami Brahmsa. Z Anglii wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie dyryguje znanymi koncertami radiowymi orkiestry National Broadcasting Corporation.

**LEKARSTWA**  
ISONICOTINIC — ACID —  
HYDRAZINE 100 tabl. 9/-  
500 tabl. £ 1.12.0  
1000 tabl. £ 3. 0.0  
Streptomycyna 10 gr. 4 2. 2.6  
PENICYLINA ol. 3 milj. 15/-  
Nowe cenniki na żądanie  
**HASKOBA**  
LIMITED  
2, Hogarth Rd., London S.W.5.

**CZYTAJ  
I PRENUMERUJ  
PRASĘ KATOLICKĄ!**

**DBAJ O ZDROWIE RODZINY  
WYSYŁAJ LEKI DO KRAJU  
POLSKA APTEKA  
M. STANKIEWICZA**  
wysyła wszelkie leki po cenach katalogowych  
74, Deacon St., London  
S.E.17. Tel: R0D 4628.  
Rimifon 100 tabl. £ 0.11.0  
— „ 300 tabl. £ 1. 4.0  
— „ 500 tabl. £ 1.19.0  
— „ 1000 tabl. £ 3.17.0  
Streptomycyna 10 gr. £ 2. 2.6  
Penicylina ol. 3 milj. £ 0.14.0



**U MODERNISTYCZNEGO MALARZA**  
Modelka starej daty: O jej! Czy ja się może ruszam w czasie pozowania?

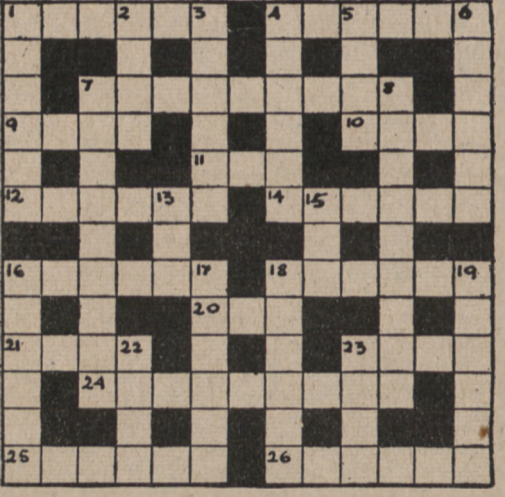
**ROZRYWKI  
UMYSŁOWE**

**Krzyżówka nr. 38**

**Poziomo:** 1. Pudło tekturowe, 4. Kolonia brytyjska w Zachodniej Afryce, 7. Państwo w Ameryce Południowej, 9. Trójkątny kawałek drzewa, 10. Tytuł turecki, 11. Okres czasu, 12. Nazwisko jednego z prezydentów USA, 14. Część słowa, 16. Imię archanioła, 18. Państwo w Ameryce Środkowej, 20. Zamek, 21. Miara wagi 23. Używana w gotowaniu, 24. Owalna lub okrągła budowla dla widowni, 25. Porządek obrad, 26. Popularne powitanie polskie.

**Pionowo:** 1. Stara stolica Polski, 2. Ogon sukni, 3. Rzeka na Wileńszczyźnie, 4. Otyły człowiek, 5. Miara odległości (1 mn.), 6. Skąpstwo, 7. Miejscowość w Polsce znana z kopalni soli, 8. Przedstawiciel państwa za granicą, 13. Owad, 15. Najwyższe karty (wspak), 16. Miasto graniczne we francuskich Alpach, 17. Rośliność nad brzegiem wody, 18. Port grecki, 19. Znak cięcia (wspak), 22. Bywa dobry lub zły, 23. Najważniejszy przyrząd na statku.

Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 12 listopada. Za trafne rozwiązanie redakcja przynęta w drodze losowania książkę Tadeusza Boya Zelińskiego „ZNASZLI TEN KRAJ?...”.



**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr. 35.**

**Poziomo:** Malarz, obłekt, Maine, racja, Alina, wieszcz, Remus, Piotr, płyta, kaczka, kolega.  
**Pionowo:** Murarz, leszcz, rumba, bieda, elegia, trepaż, nieboszczyk, brząsk, smalec, morele, wrzawa, szpak, prawo.  
Nagrodę w postaci książki Poli Gojawiczyńskiej „DZIEWCZĘTA Z NOWOLIPEK” otrzymuje w drodze losowania L. Grzechyńska 14, Princes Rd., Liverpool 8.

**REDAKCJA I ADMINISTRACJA:** 12 PRAED MEWS LONDON W.2. Telefon AMB 6879. Miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie swraca. **OGŁOSZENIA:** 1 cal przez 1 łam £1. W tekście 50% drożej, na pierwszej stronie 100% drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. **NEKROLOGI:** 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne: 1 sh od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. **PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI — BELGIA:** Mme E. Kułakowska, 101 rue Auguste Lambiotte, Bruxelles 3. Cena numeru 3 fr. o. prenumerata miesięczna 20 fr. b. Wpłaty na adres powyższy lub na konto pocztowe C.C.P. Nr 798141. **FRANCJA:** „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'Isle, Paris IV. Cena numeru 15 fr. kwartalna 270 fr. **HOLANDIA:** Przedstawicielstwo „Gazety Niedzielnej”, Breda, Schormolenstraat 8. Cena numeru 0.25 DM, prenumerata miesięczna 2.00 kr., kwartalna 5.00 kr. **STANY ZJEDNOCZONE:** Przedstawiciele: Antoni Stojanowski, 5050 Cass Ave., Detroit 2 Michigan, 4) St. Palczewski, 1079 N. Marshfield, Chicago 22, Illinois. Cena numeru 0.30 fr. prenumerata miesięczna 1.20 fr., kwartalna 3.50 fr. **SZWAJCARIA:** „Veritas” Case Postale 19 Fribourg, 3. Cena numeru 0.50 kr., prenumerata miesięczna 2.00 kr., kwartalna 5.00 kr. **SZWECJA:** Endryślaw Kurowski, Angatan 6 C, Lund. Cena numeru 0.50 kr., prenumerata miesięczna 2.00 kr., kwartalna 5.00 kr. W cenie prenumeraty wliczowana jest przesyłka pocztowa oraz stały dodatek p. n. „POLSKA WALCZĄCA”. Prenumerata jest płatna z góry. W sprawie cen ogłoszeń prosimy porozumiewać się z Przedstawicielami.